Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 12·—, kwartalnie kor. 3·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 229. **Kraków, Poniedziałek dnia 8 Października 1900.** **Rok VIII.**

SZKOŁA LUDOWA POLSKA W CIESZYNIE.

Wczorajszy dzień zapiszemy w smutnych porozbiorowych naszych dziejach, jako dzień narodowego zwycięstwa. Otwarto uroczyście polską ludową szkołę w Cieszynie, otwarto po ciężkich zapasach z tysiącem przeszkód stawianych biednemu polskiemu ludowi przez szlachetnych a tak gorliwych we wszelkiej dla Słowian krzywdzie— Niemców. Pamiętają nasi czytelnicy niezawodnie epizody tej walki o szkołę; napaści pism niemieckich, ujadania Demla, demonstracje rady miejskiej w Cieszynie, w której niestety znaleźli się Polacy-renegaci, współubiegający się z Niemcami o stłumienie patrjotycznej myśli.

W pracy o przeprowadzenie idei tej polskiej ludowej szkoły nie mieli niestety nasi bracia kresowi moralnego poparcia ze strony rodaków zajmujących w państwie wpływowe stanowiska; walczyli sami, budzili w trudzie dnia i nocy w śląskiej ludności poczucie patrjotycznego obowiązku, zwalczali krok za krokiem przeciwne niemieckie wpływy, wpływy potężne, bo związane często ściśle z kwestją ekonomicznej zależności polskiego chłopa czy robotnika od niemieckiego chlebodawcy.

Wobec istnienia polskiego gimnazjum, niezbędności polskiej szkoły ludowej w Cieszynie dowodzić nie potrzeba. Dziecię polskie od pierwszej chwili znajdzie się w zdrowej atmosferze rodzinnego wychowania, duszę jego budzić i myśli do życia powoływać będzie odrazu polskie patrjotyczne słowo, polska modlitwa, polska pieśń. Nieugięta wola, szczerość przekonań, siła wyrobiona w zapasach z wrogiem, doprowadziły naszych braci kresowych do upragnionego celu. Cześć za to tym wszystkim ludziom poświęcenia, którzy stoją na czele patrjotycznej pracy kresowej, którzy obojętnością polskich delegatów w Wiedniu niezrażeni, sami zakasali rękawy i jęli się pracy, budowy od podstaw, mającej dziejową doniosłość... W tem działaniu towarzyszy ślązakom dusza całego polskiego narodu, wspiera ich i wspierać będzie wedle sił, jak dotychczas ofiarność ubogiego społeczeństwa... Najbiedniejsi rzucają też grosze do cieszyńskiej skarbonki; tylko o darach polskich miljonerów, utrzymujących psiarnie i konie wyścigowe, dotychczas nic nie słychać...

Nie zapominajmy nigdy, ani na chwilę o kresowych polskich szkołach. Tak jak niegdyś w obronie Ojczyzny krwawe staczano boje, a świętym było obowiązkiem nadstawiać piersi, aby zasłonić dom przed najazdem, tak samo dziś bój wre nieustanny, bój duchowy i kulturny, a obowiązek służby narodowej polega na tem, aby na kresach Ojczyzny wznosić okopy ducha polskiego i polskiej wiary, twierdze narodowych przekonań — szkoły polskie!

Nietylko wznosić ale i czuwać nad ich całością, podtrzymywać, uzbrajać, kochać je, jako wspólne narodowe dobro.

Oby w tej polskiej szkółce cieszyńskiej budziło się jak najwięcej polskich dusz do życia i boju o jutro, oby wykwitały z niej myśli, idee, zwierzenia, zapały i cześć, cześć dla wszystkiego co polskie. Niech polska szkoła na Śląsku, budząc patrjotyzm polski, sieje także ideę braterstwa i zgody z drugim najbliższym słowiańskim narodem, niech rzuca hasła pojednania między zwaśnionych, niech utrwala i umacnia moralne węzły między pojednanymi.

Bo w tej idei pojednania przyszłość Śląska, pewny zadatek zwycięstwa nad germańskim najeźdźcą.

Drugi proces o mord chojnicki.

CHOJNICE, 6 października.

W piątek o godzinie 9 przed południem rozpoczął się proces przeciw Rückwaldowi-Speisigerowi. Przedmiot procesu wyjaśniłem w poprzedniej korespondencji. Świadków zawezwano przeszło 40, między innemi także i komisarza kryminalnego Wehna, sędziego śledczego Zimmermanna, Moryca Levyego, oraz żydówki Caspary i Tuchlerównę.

Natłok publiczności jest nierównie większy niż przy procesie Israelskiego. Ludność w Chojnicach ma nadzieję, że ten proces rzuci jaskrawe światło na tajemniczą sprawę mordu i że zerwana zostanie zasłona, której władze śledcze nie umiały, czy nie chciały przeniknąć.

Procesem kieruje dyrektor sądu krajowego Schmedowitz; między assydentami zasiada i ma wydać wyrok w tej sprawie sędzia Gaulke, który jest żydem!! Już to samo daje wskazówkę, jak bezstronnie (!) usposobiony jest trybunał. Oskarżenie wnosi prokurator Settegast, ten sam, który oskarżał Israelskiego. Broni Speisigera adwokat Gebauer.

Oskarżony Rückwald-Speisiger jest bladym młodzieńcem; ubrany jest poprostu, zachowanie się jego wskazuje, że spędza życie w otoczeniu chłopskiem. — Wogóle czyni sympatyczne wrażenie. Powszechną uwagę zwraca zawezwany na świadka Moryc Levy.

W ostatniej chwili przed rozpoczęciem procesu rozchodzi się wiadomość, że obrońca Speisigera zawezwał nowych 10 świadków, których zeznania mają mieć wielkie znaczenie.

Proces rozpoczyna się odczytaniem streszczonego już wczoraj przezemnie aktu oskarżenia. Prezes przystępuje do przesłuchania oskarżonego. Na zapytanie prezesa czy ma co do powiedzenia odnośnie do odczytanego pisma, odpowiada oskarżony: Nic! — Prez. Opowiedz nam pan historję swego życia. — Osk.: W roku 1898 skończyłem szkołę ludową w Bürglau pod Toruniem. Naprzód chciałem być rolnikiem, potem zdecydowałem się zostać nauczycielem; wstąpiłem tedy w Chojnicach do seminarjum nauczycielskiego. W lutym 1899 przestałem chodzić do seminarjum, ale przez czas jakiś byłem jeszcze w Chojnicach. — Prez.: Jak się pan poznałeś z Winterem? — Osk.: Przypadkowo poznałem go kiedyś na ulicy. Potem zbliżyliśmy się do siebie na ślizgawce. — Prez.: Czy Winter opowiadał kiedy co panu o szczegółach swego życia? — Osk.: Nie. — Prez.: Kiedy pan dowiedziałeś się o zamordowaniu Wintera i co pan mówiłeś, kiedyś się pan o tem dowiedział? — Osk.: Dnia 12 lutego 1899 przeniosłem się do seminarjum nauczycielskiego w Jastrowie. Kiedy się dowiedziałem o morderstwie, opowiadałem moim kolegom i nauczycielom, że znałem Wintera, że miał stosunki z panną Caspary, z Tuchlerką i z panną Hoffmann. — Prez.: W jaki sposób podałeś to pan do wiadomości władzy? — Osk.: Syn sierżanta policji Bahra słyszał to odemnie i opowiedział to swemu ojcu, który mnie pewnego wieczora do siebie zawezwał.

Prez.: Czy pan odrazu wymieniłeś imię panny Anny Hoffmann. — Osk.: Tak! — Prez.: Skąd panu to na myśl przyszło? — Osk.: Ludzie mówili, że według tego co gazety piszą, Hoffmann miał być mordercą Wintera.: — Prez.: A więc poszedłeś pan na wezwanie do sierżanta Bahra. Co pan mu powiedziałeś? — Osk.: Opowiedziałem mu, że Winter pewnego dnia stał z Anną Hoffmann przed drzwiami; wtedy przechodzili ulicą dwaj rzeźnicy; jeden z nich rzekł: „Jak cię samego złapię, drogo mi zapłacisz za to p..owanie się!“ — Prez.: Kiedyż to było? — Osk.: Nie wiem dokładnie; zdaje mi się, że wtedy już razem ślizgaliśmy się. — Prez.: Bahr zapisywał sobie coś z tego, co mu pan mówiłeś. Czy on to panu przeczytał? — Osk.: Nie! Później zawezwano mnie na policję. Opowiedziałem tam o tej pogróżce rzeźnika i dodałem, że Winter miał stosunki z Metą Caspary, Selmą Tuchler i Anną Hoffmann. Dodałem, że tamten rzeźnik chciał mieć widocznie stosunek z Anną i dlatego był zazdrosny. — Prez.: Czy pan powiedziałeś to z własnego popędu? — Osk.: Bahr i komisarz policji Dietrich wyrazili przedtem zdanie, że tak być mogło. Dodałem przytem, że Klawonn, Schulke i Brand również mogliby objaśnić, że ten czeladnik rzeźnicki chciał z Anną Hoffmann romansować. — Prez.: Czy pan to spostrzeżenie uczyniłeś także wobec kogo innego? — Osk.: Tak jest, mówiłem o tem także niejakiemu panu Rosenow i dodałem wtedy, że Winter znał się także z Morycem Lewym! — Prez.: A skądże panu przyszło na myśl mówić to? — Osk.: W gazetach pisano, że Moryc Lewy zaprzeczał temu, jakoby znał Wintera. — Prez.: Kiedy to było? — Osk.: Sądzę, że to było podczas Zielonych świąt. — Prez.: Czy to się zgadza? O to właśnie idzie. — Osk. Zdaje mi się, że to było podczas Zielonych świąt.

Prez.: Podczas Świąt Wielkanocnych byłeś pan w Chojnicach. Dlaczego nie pojechałeś pan do Torunia? — Osk.: Zbyt mało miałem na to wolnego czasu. — Prez.: Gdzie pan mieszkałeś? — Osk.: Naprzód u Szepanickiego, potem u Müllera. — Prez.: Miałeś pan pieniądze? — Osk.: Nie, rodzice moi zapłacili za mnie. — Prez.: W tych dniach właśnie znaleziono głowę Wintera. Czy pan wtedy nie mówiłeś do kogo, że pan znałeś Wintera? Osk.: Tak, opowiadałem nauczycielowi Weichelowi, że Winter z Selmą Tuchler i Metą Caspary miał stosunek. — Prez.: Mówisz pan ciągle o tych dwóch dziewczynach, a nie o pannie Annie Hoffmann. W Jastrowie mówiłeś pan przecież, że Winter miał stosunek z Anną Hoffmann. — Osk.: Ja mówiłem i wtedy o wszystkich trzech. — Prez.: Czy pan byłeś także u rzeźnika Hoffmanna? — Osk.: Tak, byłem u niego z Weichlem, z którym byłem przedtem pod „Złotym Lwem“. „Pod Złotym Lwem“ powiedziano nam, że Hoffmann ma być aresztowany, ponieważ uważają go za mordercę. — Prez.: Czy pan opowiadałeś pod „Złotym Lwem“, że pan znałeś Wintera? — Osk.: Nie. Wziąłem tylko na bok pana Weichla. — Prez.: Czy sprawozdawcy dziennikarscy i reporterzy wypytywali pana o cokolwiek pod „Złotym Lwem“. — Osk.: Tego nie pamiętam. — Prez.: W dniu 29-go czerwca przyjechałeś pan znowu do Chojnic i poszedłeś do pana Wrankego. Po co?

Osk.: Byłem z jego synem w seminarjum w Jastrowie i przywiozłem mu pozdrowienie od syna. — Prez.: Czy rozmawiałeś pan z Wrankem o sprawie Wintera? Miałeś pan być przecie następnego dnia przesłuchiwany. — Osk.: Nie rozmawiałem o tem z Wrankem. Potem poszedłem na spacer i na Schlochowskiej ulicy rozmawiałem o tem z Georgem i Wieneckem. — Prez.: Czy to nie było nazajutrz po pańskiem przesłuchaniu? — Osk.: Tego już nie wiem; tego samego dnia poszedłem do nauczyciela Weichla. — Prez.: Czy byłeś pan także u Hofmanna? — Osk.: Tego już nie wiem dokładnie, ponieważ oba przesłuchania następowały jedno po drugiem i nie mogę sobie przypomnieć kolei tych drobnych zdarzeń. — Prez.: Czy byłeś pan także na cmentarzu? Osk.: Byłem. — Prez.: Gdzie pan nocowałeś? — Osk.: U Greinera.

— Prez.: Następnego dnia przed pańskiem przesłuchaniem nie wstępowałeś pan jeszcze do p. Weichla? — Osk.: Tego już nie wiem. — Prez.: O godz. 10 stanąłeś pan przed sędzią śledczym Zimmermannem? On pana nie pytał o to, czy pan jesteś spokrewniony lub spowinowacony z Hofmannem albo z Levym? — Osk.: Tego nie pamiętam. Z sędzią śledczym poszedłem do ratusza, gdzie mi przedstawiono czeladników rzeźnickich, ażebym stwierdził, który z nich wypowiedział pogróżkę. Nie było tam jednak wszystkich rzeźników; dwóch musiano sprowadzać. Przemówiłem parę słów do jednego z czeladników. Wtedy krzyknął na mnie Zimmermann, że mnie każe zamknąć, jeżeli nie będę trzymał gęby zamkniętej.

Prez.: Sędzia Zimmermann inaczej to opowiada. On twierdzi, że był odwrócony do pana plecami a

ostre słowa, które wypowiedział nie stosowały się do pana. — Osk.: Nie mogłem jego słów inaczej rozumieć, jak tylko, że były skierowane do mnie. Pan Zimmermann miał w ręku kawał papieru pakunkowego i pokazywał go innym panom. — Prez.: Jakie pytania stawiał panu Zimmermann? — Osk.: Zapytywał, czy znałem Wintera i czy wiem, że miał stosunek z Anną Hofmann. — Prez.: A nie pytał pana, czy pan jesteś spokrewniony lub spowinowacony z Hofmannem lub z Levym? — Osk.: Tego nie pamiętam; zdaje mi się, że była mowa tylko o Hofmannie. — Prez.: W protokole jest jednak ślad, że musiał się sędzia pytać, czy pan jesteś spokrewniony lub spowinowacony z Hofmannem albo z Levym? — Osk.: Takie pytanie według tego co pamiętam nie było mi postawione.

Prez.: Podawałeś pan w rozmaity sposób tekst pogróżki, jaką ów rzeźnik miał rzucić w stronę Wintera. Miał on powiedzieć: „Jak cię samego zdybię, odejdzie ci na zawsze ochota do p..owania się!" „Będziesz ty po wszystkie czasy Grützlöfflem". (Grützlöffel jest przezwiskiem nadawanem w Chojnicach gimnazjastom), „Będziesz ty po wszystkie czasy Obelochsem". (Obelochse również przezwisko studentów)... Czyżby to wszystko powiedziane było jednego wieczoru? — Osk.: Ja już dokładnie tekstu słów nie pamiętam; pamiętam tylko ich sens. — Prez.: Czy Anna Hofmann pogróżkę tę słyszała? — Osk.: Tego nie wiem, nie uważałem na to.

Prez: Kiedy skończyło się pańskie przesłuchanie, zostałeś pan zaprzysiężony. Czy powiedziałeś pan co jeszcze nad to, co jest w protokóle? — Osk.: Ja mówiłem, że wiem, iż Winter miał stosunki z żydowskiemi dziewczynami. Na to rzekł Zimmermann, że nie chce o tem nic wiedzieć, tylko o Hoffmannie...— Prez.: To brzmi mało wiarogodnie. Pan Zimmermann musiał przy początku przesłuchania zapytać pana, czy pan nie jesteś spokrewniony lub spowinowacony z Hofmannem albo z Levym; nie mógł zatem panu przeszkadzać, gdybyś pan chciał cokolwiek zeznawać przeciwko Levyemu. — Osk.: Było tak, jak mówię.

Odczytano następnie pretokół, spisany przez Zimmermanna przy przesłuchaniu Speisigera.

Adwokat Gebauer: Pan prezydent uważa za rzez niemożliwą, iżby sędzia Zimmermann przeszkadzał zeznaniom co do stosunku Wintera z żydowskiemi dziewczynami. Muszę zauważyć, że sędzia Zimmermann osobiście wobec mnie przyznał, iż istotnie nie interesowały go wcale zeznania w tym kierunku (!). — Prez.: Będziemy o tem mówili później. Opowiedz pan, panie Speisiger, co się działo po przesłuchaniu.

Osk.: Gdy wyszedłem z budynku sądowego, czekał już na mnie Lurch, zaczął mnie wypytywać i poszedł ze mną do Klawonna. Tam opowiedziałem mu cały przebieg przesłuchania, mówiłem też o tem, jak Zimmermann na mnie krzyczał i jak nie przyjął mojego zeznania, iż Winter miał stosunki z żydówkami. Od Klawonna poszliśmy do Kühna. Prez.: A czy piliście dużo u Klawonna? — Osk.: Tak. — Prez.: A kto za to płacił?

Osk.: Lurch. Od Klawonna poszliśmy na żądanie Lurcha do Kühna, gdzie było jeszcze kilka nuych osób. Lurch przedstawił mnie jako klasycznego świadka. — Prez.: Czy byłeś już pan pijany? — Osk.: Nie, miałem tylko ból głowy. — Prez.: Jak dużo wypiłeś pan? — Osk.: Tego nie pamiętam. Od Kühna poszliśmy do restauracji Hackerlbräu. Lurch wszędzie płacił. — Prez.: Czy w Hackerlbräu byli jeszcze goście? Czy i tam zostałeś pan przedstawiony jako klasyczny świadek? — Osk.: Tego nie wiem, byłem już pijany. — Prez.: Kto płacił w Hackerlbräu? — Osk: Pan Lurch, który też mnie zabrał do siebie na obiad. Potem poszliśmy do Jeleniewskiego, gdzie było kilkanaście osób, między innymi George i Wienecke. Pito tam wino, piwo i wodę selterską. Siedzieliśmy tam do wieczora, ja płaciłem za wodę selterską. George wziął mnie ze sobą do cukierni Radzkego i chciał mnie wypytywać. Weichel ostrzegał mnie przed nim, mówiąc: „Temu panu z czerwonym nosem nic pan nie opowiadaj!" — Prez.: Gdzie pan się stamtąd udałeś? — Osk.: George wziął mnie do domu strzeleckiego a stamtąd do Klawonna. Wszędzie płacił. Tego samego dnia poszedłem jeszcze na spacer z pisarzem od adwokata Maschkego. Na ulicy Gdańskiej przystąpiła do mnie Marta Hoffmann, pytając się, co zeznałem. Opowiedziałem jej, co zaszło, nie przemilczałem też, że Zimmermann nie chciał nic wiedzieć o stosunkach Wintera z żydówkami.

Panna Hoffmann powiedziała: Skoro pan nie wszystko powiedział, to musisz dodatkowo spisać swoje zeznania i podać je do sądu. — Prez.: Czy panna Hoffmann to panu napisała? — Osk.: Tak, powiedziała, że muszę napisać. — Prez.: Do Hoffmanna przyszedł jakiś pan w białej czapce z czarnymi wąsami i powiedział: „znam pana oddawna i krok w krok śledziłem za panem. Gdzieś to pan był z Morycem Levym?" — Osk.: To prawda, Levy zagadnął mnie i okazywał zdziwienie dlaczego tu się znajduję i co chce zeznawać. — Prez.: Czyś pan widział kiedy Levyego z Winterem? — Osk.: Tak jest; raz na ulicy, raz przed domem Levyego, a raz wychodzących z lokalu obok domu żyda Casparyego... Do poniedziałku zostałem w Chojnicach, stamtąd udałem się do Jastrowa i napisałem uzupełniające podanie do sądu. — Prez.: Czyś był pan jeszcze raz u Hoffmanna? — Osk.: Tak jest, spotkałem się z Wieneckem i z jakimś drugim, i poszedłem z nimi jeszcze raz do Hoffmanna. — Prez.: Czy Hoffmannowie nie mówili: „Musimy mieć świadków, że Winter przestawał z Levym?" — Osk.: Tak jest. Stamtąd poszedłem do golarza Nassina i mówiłem tam o całej sprawie. Subjekt golarza mówił mi, że wie także, iż Winter przestawał z Levym. — Prez.: Przyznaj pan sam; raz chodziłeś pan do Hoffmanna, aby obwiniać żydów, potem znowu do Levych; czyż to nie było bez taktu? — Osk.: Levy sam mnie zagadnął. — Prez.: Czy nikt z tych osób, z któremi pan w owym czasie rozmawiałeś nie nakłaniał pana do składania fałszywych zeznań? Osk.: Nie.

Prez.: Pojechałeś pan we wtorek wieczorem do Jastrowa i napisałeś ów list, do którego nakłoniła cię panna Marta Hoffmann. Stampilja pocztowa nosi datę z 6 czeawca b. r. — Osk.: Tak.

List zostaje odczytany. Oskarżony twierdzi w nim, że Winter obcował z Morycem Levym i dziewczętami żydowskiemi.

Prez.: Na skutek tego listu byłeś pan przesłuchiwany przez sędziego w Jastrowie, przyczem miałeś złożyć fałszywe zeznania. — Osk.: To, co powiedziałem, jest prawdą.

Prezes zarządza odczytanie tych zeznań.

Prez.: Zeznania te zaprzysiągłeś pan, i oświadczasz, iż fakty w nich zawarte, są prawdziwe. — Osk.: Tak. — Prez.: Ależ wahasz i mylisz się pan w oznaczeniu czasu, w którym zapoznałeś się z Winterem, i w którym słyszałeś ową groźbę przed domem Hoffmannów! — Osk.: Nigdy nie podawałem tego dokładnie, bo dokładnie tego nie pamiętałem.— Prez.: W artykułach „Staatsb. Ztg" są komunikaty o pańskich rozmowach ze sprawozdawcami dzienników.

Naprzód zostaje odczytany artykuł „Vossische Ztg", z którego można było wnosić, iż sędzia śledczy Zimmermann wprost zakazał czynić zeznań, dotyczących stosunku Wintera z żydówkami: Tuchlerówną i Caspary.

Prez.: Czy rzecz się miała w ten sposób? — Osk: To nie było tak szorstko (schroff). — Prez.: Dnia 5 lipca przybyłeś pan znowu do Chojnic i poszedłeś z Wieneckem i Georgem do Nonnenmachera (dom rozpusty). — Osk.: Tak, to prawda. George powiedział mi, abym trzymał się prawdy, gdyż sędziemu śledczemu zależy na tem, by uczynić niewiarygodnemi moje zeznania.

Prez.: Czyż pan temu uwierzyłeś? Przecież uważałeś Georga za podkupionego przez żydów? Czy nie starał się kto wpłynąć na pana? — Osk.: Tego nie wiem. — Prez.: Dnia 6 lipca byłeś pan ostatni raz przesłuchiwany. Czy mówiłeś pan z kim przedtem? — Oskarżony: Tak jest, Levy mnie zagadnął.

Prezes zarządza odczytanie artykułu, zamieszczonego w „Staatsb. Ztg" w numerze 293 z 25 lipca r. 1900, o przesłuchaniu Speisigera przez Zimmermanna i usiłowaniach, jakie czynił Levy celem zbliżenia się do Speisigera.

Na zapytanie prezesa oświadcza oskarżony, że nie widział się z Winterem w dniu spełnienia mordu. Artykuł „Staatsbürger Zeitung" odnośnie do sędziego Zimmermanna nie zostaje wcale zakwestjonowany i prezes sądu faktom tam zawartym nie zaprzecza.

Następnie zostaje odczytany protokół zeznań Speisigera z 6 lipca, na podstawie którego został Speisiger przyaresztowany. Zanim to nastąpiło, obrońca Gebauer prosi o skonstatowanie, jak długo trwało przesłuchanie Speisigera przed sędzią śledczym.—Oskarżony: Od 10 rano do 10 wieczorem z krótką pauzą, w czasie której byłem trzymany w areszcie. (Wielkie poruszenie na sali).—Prez.: Ale były przecież także podczas tego inne osoby przesłuchiwane. — Oskarżony:

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

10) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

— Czy była to laska hrabiego Miranowa? czy może tajemna broń jakaś?... — zapytywał sam siebie w duchu markiz de Brénaz. — Może służący ten pełnił szczególniejsze obowiązki straży przybocznej owego nieszczęśliwego skazańca i upatrzonej ofiary tajnych komitetów.

Dokoła nich nie zwracano wcale uwagi ani na strój dziwaczny, ani na dziką nieco postawę zagadkowego pachołka z torbą, wypchaną banknotami.

Namiętność gry pochłaniała w zupełności uwagę obecnych.

Nagle dłoń czyjaś spoczęła na ramieniu markiza de Brénaz i głos jakiś szeptał mu do ucha:

— Zbyt się pan przypatrujesz Semenowi Michajłowiczowi. Dwoje pięknych oczu obserwują pana z niepokojem.

Z pewnością zjawienie się na miejscu croupiera, jednego z kościstych widm Saint-saensowskiego tańca szkieletów nie zdołałoby wprawić w większe osłupienie markiza de Brénaz.

Hubert odwrócił się szybkim ruchem, z gniewnem słowem na ustach: Panie?... Lecz w tej chwili uśmiechnął się, podając dłoń do serdecznego uścisku.

— Jak to! To ty, mój drogi przyjacielu?

Przed nim stał czterdziestoletni mężczyzna wzrostu średniego, silnej budowy ciała. Oblicze jego o kolorach z lekka przyćmionych, poorane drobniutkiemi zmarszczkami, swym pełnym inteligencji wyrazem przypominało typ paryskiego salonowca.

W pośrodku twarzy tej świeciło dwoje, nadzwyczaj delikatnych w rysunku oczu. Z tych jedno pod błyszczącem szkiełkiem monokla. Wąs czarny jeszcze i bardzo staranie utrzymany, szeroki łuk czoła i włosy mocno już szpakowate dopełniały całości.

Nazwisko jednak, które przy powitaniu nieznajomego wymówił markiz de Brénaz wdziękiem swym zdradzało cudzoziemca.

— Kochany Welmannie — rzekł Hubert, ściskając po raz drugi dłoń przyjaciela. Jakże miło mi cię powitać. Ale, prawda, przedewszystkiem wypada mi serdecznie ci podziękować. Podobno zrobiłeś mi nie lada reklamę.

Robert Welmann był jednym z najlepiej sytuowanych na kuli ziemskiej dziennikarzy, dzięki czemu był w stanie informować się jak najlepiej w każdym kierunku i o czem tylko zapragnął.

Jako paryski korespondent „London Herald'a", rozporządzał on dowoli złotem i wszelkimi środkami, gdy tylko chodziło o to, by dziennik jego najlepiej był informowany. Będąc przyjacielem i zarazem wielbicielem markiza de Brenaz, Welmann potrafił przełamać prawie niemożliwe do zwyciężenia trudności, aby tylko utrzymać komunikację z Hubertem w najodleglejszych zakątkach dzikich i pustynnych okolic Afryki centralnej, skąd pismu swemu dostarczał sprawozdań o losach jednej z najśmielszych ekspedycyj stulecia.

Hubert z natury swej żądny sławy i rozgłosu, zachował uczucie głębokiej wdzięczności dla dziennikarza, który umiał opowiedzieć światu dzieje śmiałych jego przedsięwzięć i tych nieustraszonych a coraz to nowych planów, które młodzieńcza jego fantazja snuła w ciszy nocnej borów dziewiczych, kiedy wyczerpany trudami pochodu po całodziennym znoju, zasypiał snem gorączkowym.

Po powrocie swym do Egiptu, Hubert, sądząc po świetnem entuzjastycznem przyjęciu, jakiego wszędzie doznawał i tem powszechnem zainteresowaniu się jego osobą, zrozumiał łatwo, że świat cały z wytężoną uwagą śledził koleje losu śmiałej jego wyprawy i że duchem tego usposobienia ogółu były korespondencje Roberta Welmanna w londyńskim „Heraldzie", który w ten sposób już naprzód zgotował rozgłos w Europie nazwisku markiza de Brénaz.

Niż dziwnego więc, że pierwsze słowa Huberta do przyjaciela tego były wyrazem szczerej wdzięczności.

Lecz Welmann zatrzymał go ruchem ręki.

— Znajdziemy jeszcze dość czasu — rzekł — by później o tem pomówić. Byłem w tej chwili w towarzystwie kobiety, którą intrygujesz nie mało. Muszę się jej przedstawić.

— Któż to taki?

— Pani Miranow.

— Córka jenerała! — zawołał prawie na głos uszczęśliwiony markiz.

— Nie, jego żona.

— Hę?... Co powiedziałeś?...

— Ciszej!... — szepnął Welmann, podkreślając wykrzyknik swój energicznem uściśnięciem ramienia markiza.

I w istocie, wszelkie wyjaśnienie stawało się niemożliwem. Obydwaj mężczyźni w ciągu rozmowy zbliżyli się byli na kilka kroków do otomany, stojącej w oddalonym kącie salonu. I nagle nie wiedząc dobrze, czy śni, czy zmysły go mylą, markiz de Brénaz z wytwornym spokojem gentlemana składał ukłon przed tą samą kobietą, która od kilku dni tak wszechwładnie panowała w sercu młodzieńca. Robert Welmann przedstawiając go, śmiał się razem z hrabiną Miranow z dowcipu, którym zabawiał ją przed chwilą.

— Otóż ma go pani. Markiz Hubert de Brénaz w własnej swojej osobie. Bynajmniej pamięć mnie nie myli. Mogę słowem zaręczyć pani za jego autentyczność.

— Markizie — rzekła z pełną powabu żywością — miło mi powitać w panu bohatera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tak jest; takie, które konfrontowano ze mną. Nie pozwolono mi zjeść obiadu. Zaprzysiężenie nastąpiło przed przesłuchaniem. (Poruszenie).

CHOJNICE 7 października.

Po ukończeniu przesłuchania oskarżonego przystąpił trybunał do postępowania dowodowego.

Świadek Karol Bahr, sierżant policji w Jastrowie, zeznaje o szczegółach pierwszego przesłuchania Speisigera.

Świadek sekretarz policji w Jastrowie Dietrich oświadcza, że Speisiger zrobił na nim niekorzystne wrażenie, z powodu pewnych sprzeczności w jego zeznaniach. — Prez.: Czy oskarżony wspominał cokolwiek o żydówkach, z któremi Winter utrzymywał stosunki? — Świadek: Nie pamiętam.

Prezydent dla odświeżenia pamięci świadka odczytuje jego zeznania, z których wynika, że istotnie Speisiger mówił mu o stosunku Wintera z żydówką Caspary. Świadek, jeszcze raz zapytany oświadcza, że tego nie pamięta.

Prezydent do świadka Bahra: Nie przypominasz pan sobie, czy oskarżony mówił panu cokolwiek o żydówkach? — Bahr: W mieście bardzo dużo o tem mówiono, ale czy Speisiger mnie o tem mówił, nie pamiętam.

Swiadek piekarz Lange, u którego zamordowany Winter mieszkał, oświadcza, że nie wie u kogo Winter był na ostatku i z kim miał stosunek. Student Rahmel odwiedzał często Wintera; nieraz się bardzo z sobą kłócili. — Prokurator: Czy wiadomo panu, że Winter, często się stykał ze Speisigerem? — Swiadek: Nie! — Prezydent: Czy Winter dużo opowiadał panu o swoich znajomościach z dziewczynami? Swiadek: Opowiadał o swoich znajomościach poczynionych podczas lekcyj tańców. O Annie Hoffmann nic nie mówił, ale o Casparównie opowiadał, że mu ofiarowała cukierki podczas lekcyj tańców.

Następnym świadkiem jest burmistrz Jerzy Deditius. Na życzenie prokuratora ma wydać opinję o prowadzeniu się Anny Hofmann, Casparówny i Tuchlerówny. Nie wie jednak o tem nic. Adwokat Gebauer: Jakto? Nie wiadomo panu nic o ich stosunkach z mężczyznami? — Prez.: O tem będziemy mówić na tajnem posiedzeniu.

Świadek Alfred Klawonn, syn właściciela gospody, lat 17, wyzn. ewang., seminarzysta, uczęszczał razem z Rückwaldem do szkoły przygotowawczej. Uczniowie trzymani byli bardzo surowo, pozwalano im bowiem wydalać się ze szkoły tylko między 6 a 7 godziną. Świadek nie mógł wiedzieć, czy oskarżony znał się z Winterem. Nie wie on również o tem, czy Winter doznał jakichkolwiek przykrości ze strony rzeźników, wiadomo mu jednak dobrze, że Winter nieraz przechadzał się w towarzystwie Anny Hoffmann, lub wyczekiwał w drzwiach jej domu. Świadek ma siostrę, która jest przyjaciółką siostry Wintera.

Prez.: Czy wiadomo panu, że Winter znał się z Maurycym Levym? — Świad.: Nie; słyszałem tylko, jak o tem mówiono.

Świadek Otto Brandt, lat 16, wyzn. ewang., bawił razem z oskarżonym w zakładzie szkolnym w Hinz. Nie wiem nic o stosunku, jaki łączyć miał oskarżonego z Winterem.

Prez.: Czy byłeś pan kiedy razem z oskarżonym u Hoffmanna? — Świad.: Nie, z oskarżonym nigdy. Raz jeden tylko byłem tam z Schäwem, który znajdował się w sklepie, skąd go wywołałem. — Prez.: Czy wiadomo panu o tem, że Winter stał raz w towarzystwie Anny Hoffmann w drzwiach domu? — Świad.: Tak jest. — Prez.: Czy nie przechodzili tamtędy ludzie, którzy odgrażali się Winterowi? — Świad.: O tem nie wiem.

Świadek Otto Schülke, posługacz, lat 18, wyzn. ewang., nie wie również o tem czy Winter utrzymywał towarzyski stosunek z oskarżonym. — Prez.: Czy widziałeś pan kiedy Wintera w towarzystwie oskarżonego? — Świad.: Nie.

Świadek Wilhelm Hoffmann, brat Anny Hoffmanównej, pomocnik rzeźnicki, lat 17, wyzn. ewang., bawił przez miesiąc luty i marzec w Nowym Szczecinie. — Prez.: Musiałeś pan znać Wintera, który często z siostrą pańską stawał w bramie domu. — Świad.: Tak jest, lecz o rzekomych groźbach nic mi nie wiadomo. — Prez.: Czy widziałeś pan kiedy Wintera w towarzystwie oskarżonego? — Świad.: Nie. Levy często stawał przed naszemi drzwiami i rozmawiał wówczas z moją siostrą. — Prez.: Czy wtedy był może dla niej szczególniej czułym? — Świad.: Nie.

Świadek Franciszka Hoppe, poprzednio aż do d. 1 stycznia b. r. służąca Hoffmanna, wyzn. katol., widywała nieraz Wintera w towarzystwie Anny Hoffmannównej. — Prez.: Czy nie drażniło to w szczególniejszy sposób czeladników? — Swiad.: Nie wiem tego. — Prez.: Komisarzowi kryminalnemu powiedziałaś pani jednak coś wprost przeciwnego? — Swiad.: Nie, nic o tem nie wiem; raz słyszałam jak Karol Welke rzekł: Jeżeli on tutaj częściej zaglądać będzie, dostanie raz dobrze po karku, że się położy jak długi. — Prez.: Czy słowa te odnosiły się do Wintera, czy też do Lewyego? — Świad.: Nie do Lewyego, gdyż ten przychodził tylko do sklepu. Mówiąc to Welke miał na myśli Wintera.

Prez.: Powiedziałaś pani przecież komisarzowi Wehnowi, że Maurycy Levy przyszedł raz grać na fortepianie. — Świadek: Tak, to prawda. Przyszedł, ja wtedy wyszłam z pokoju i zostali sami we dwoje. Prez.: Czy widziałaś pani kiedy Wintera razem z Levym? — Świadek: Tak jest, obydwaj często razem wychodzili na spacer. — Prez.: Czy widziałaś pani jak z sobą rozmawiali? Może się przecież zdarzyć, że dwóch ludzi zupełnie przypadkowo idzie obok siebie. — Świadek: Rozmawiali z sobą, powtarzało się to dość często; czasem szli sami, czasem w towarzystwie innych osób, gimnazjalistów. — Prez.: Tamtych innych osób pani bliżej nie zna? — Świadek: Nie.

Następuje przesłuchanie świadka Klemensa Dzikowskiego, lat 19, katolika, począwszy od dnia 18 grudnia roku zeszłego, czeladnika rzeźnickiego u Hoffmanna. — Prez.: Czy widziałeś pan, jak Anna Hoffmannówna rozmawiała z gimnazjalistami? — Świadek: Nie, wcale tego nie widziałem. — Prez.: Czy Welke tego nie mówił? — Świadek: Nie słyszałem tego.

Świadek Wojciech Loujar, czeladnik rzeźnicki, zostający od dnia 5 lutego na służbie u Hoffmanna, katolik, lat 16. — Prez.: Czy Levy często przychodził do Hoffmanna? — Świad.: Tak jest, aby kupować mięso, zresztą nie wiem nic więcej.

Sędzia śledczy dr Zimmermann zeznaje co następuje: Komisarz kryminalny Wehn doniósł mi, że Speisiger słyszał pogróżkę jakiegoś czeladnika rzeźnickiego przeciw Winterowi. Zawezwałem tedy wszystkich czeladników rzeźnickich i Speisigera do ratusza. Brakowało dwóch, których trzeba było dostawić. Czekałem na nich. Wszedłem ze Speisingerem we środek i zawezwałem go, aby wyszukał czeladników, o których szło. Jeden z tych czeladników, Otto Rudnick, roześmiał się. Rzekłem wtedy: „Jeśli nie przestaniesz się pan śmiać, każę pana zamknąć". Miałem wrażenie, że Rudnick chce śmiechem przeszkodzić, aby go nie rozpoznano. Ponieważ Speisiger nie mógł rozpoznać żadnego z czeladników sprawa była dla mnie skończona. Obecni komisarze robili jeszcze próby z papierem pakunkowym. — Prez.: Czy miałeś pan jakie zajście ze Speisigerem? — Świad.: Nie! — Prez.: Czy oskarżony mógł wziąć do siebie groźbę zamknięcia go? — Świad.: Według mego zdania to jest wykluczone. Dwa razy tylko podczas mego urzędowania musiałem wystąpić energiczniej, raz kiedy dwóch świadków się spóźniło, i drugi raz wtedy, kiedy Rudnick się rozemiał. Do Speisigera nie wymówiłem żadnego ostrzejszego słowa.

Okarżony powtarza, że sędzia rzekł do niego: „Jeśli pan będziesz gadał, każę pana zamknąć".

Prez.: (do sędziego). Mówiłeś pan, że wtedy, kiedy Rudnicka przywoływałeś do porządku, Speisiger stał obok pana i na pana patrzał. Mógł więc zatem pańską pogróżkę do siebie odnieść. — Sędzia: Nie zdaje mi się.

Prez.: To było 23 czerwca. Opowiedz nam pan o dalszem przesłuchaniu. Oskarżony twierdzi, że chciał panu opowiedzieć o stosunkach Wintera z Casparówną i Tuchlerówną, ale, że pan nie chciałeś tych zeznań przyjąć. — Sędzia Zimmermann: To jest możliwe. (!!) Być może, że mówiłem w tym sensie, iż wiem już o tem, albo, że ta sprawa jest mi już znana. — Prez.: Przy odbieraniu personaljów musiałeś się pan przecie zapytać, czy Speisiger nie jest spokrewniony z Hofmannem albo z Levym. Musiałeś pan zatem omawiać ze świadkiem także sprawę znajomości Wintera z Casparówną? — Sędzia: To może być... Ja tego nie pamiętam... Później zażądałem, aby Speisigera przesłuchano w Jastrowie co do listu, który stamtąd do mnie napisał, spowodowany przez rodzinę Hofmannów. Tam złożył Speisiger zupełnie nowe zeznania, dlatego zawezwałem go ponownie. Naprzód przesłuchiwałem go bez przysięgi, potem pod przysięgą. — Prez.: Przesłuchanie jednak przeciągało się bardzo długo? — Sędzia: Trwało pięć godzin, skończyliśmy je około 12 w nocy. — Prez.: Zostawiałeś mu pan do skupienia myśli? — Sędzia: O tak, on był nawet arogancki. (Wesołość). — Prez.: A więc był zmieszany? Zeznania składał niespokojnie? — Sędzia: Zupełnie spokojnie! (Wesołość). — Prez.: Musiał być zmęczony. — Sędzia: Był, ale dopiero przy końcu przesłuchania.

Prokurator: Oskarżony mówił raz, że ową pogróżkę czeladnika rzeźnickiego słyszał w jesieni, potem, że w zimie, potem, że w lutym. Czy świadek wie co tem? — Sędzia: Nie przywiązywałem do tego wagi. — Prok.: Jeszcze jedna sprzeczność. Raz Speisiger zeznał, że Winter był w ściślejszych stosunkach z Hoffmannówną, niż z żydówkami, potem przeciwnie. Czy pan co wie o tem? — Sędzia: O tem nie wiem, znalazłem jednak inną sprzeczność. Naprzód powiedział Speisiger, że Winter z Levym często się stykał, potem cofnął to zeznanie i oświadczył: „Inni mówili, że Winter z Levym często się stykał i zdaje mi się, że ja ich także razem widywałem".

Prezydent stwierdza z aktów, że oskarżony w dniu 6 lipca zupełnie stanowczo zeznał, iż trzykrotnie, a nawet częściej, widział Wintera z Levym. — Sędzia: Następnego dnia zmienił Speisinger to zeznanie. — Prez.: Ej! czy się pan nie myli? W aktach nic o tem niema. To panna Hoffmann mówiła panu coś podobnego. W każdym razie w aktach nic o tem niema.

Adwokat: W dniu 6 lipca przesłuchanie trwało do 11 w nocy. Jak długo trwało pierwsze przesłuchanie w dniu 7 lipca? — Świadek: Około 3 godzin. — Prezydent stwierdza z aktów, że przesłuchanie trwało od godz. 11 przed południem do godz. 6 wieczorem, a więc z krótką przerwą przez 7 godzin. — Adw.: A więc w dniu 6 lipca oskarżony był przesłuchiwany po godzinie 10 w nocy? — Prez.: Nie, do 6 wieczorem, potem siedział w sąsiednim pokoju i był tylko sprowadzany na wezwanie. — Adw.: To przecież należy także do przesłuchania. — Prez.: Tak, idzie tylko o to, jak długie były konfrontacje. — Świadek: Bardzo krótkie. — Prokurator: Oskarżony często kazał panu czekać 10 minut na odpowiedź — Świadek: Tak, przesłuchiwałem go bardzo starannie. Kiedy go zapytałem, jakie ubranie miał żyd w Jastrowie, który go chciał namówić do fałszywych zeznań, nie dał mi żadnej odpowiedzi. — Adw.: Mówił przedtem, że było wtedy ciemno, — nie mógł więc widzieć, jakie ubranie miał na sobie ów żyd.

Komisarz kryminalny Wehn z Berlina, lat 36, wyznania ewangielickiego, zeznaje co następuje: Oskarżony zeznał, że Winterowi przed domem Hoffmannówny rzucał pogróżki jeden czy więcej rzeźników. Zadałem sobie trud, aby wykryć tych czeladników rzeźnickich. Ale mi się to nie udało, gdyż świadek, podany przez oskarżonego, niczego nie wiedział. Pewnego wieczora zjawił się u mnie Weichel i oświadczył, że Speisiger opowiada rzeczy godne uwagi, treści jednak nie pamięta i dlatego prosi o przesłuchanie Weichla. Kazałem policjantowi dostawić Speisigera. On nie mógł mi jednak dać żadnych bliższych informacyj, tyczących się wykrycia napastników, więc go znów puściłem. Później zarządziłem konfrontację Speisigera z rzeźnikami. — Prez.: Ależ to się stało dopiero w miesiąc później. — Świad.: To możliwe, powiedziałem sobie, że trzeba zrobić wszystko, co tylko możliwe zrobić i zarządziłem konfrontację. — Prez.: Czy zechce nam pan coś powiedzieć o przebiegu konfrontacji? Speisiger miał być najpierw przyzwany. — Świad.: Przypominam sobie tylko to, że rzeźników dwa razy skrzyczał sędzia, raz dlatego ponieważ kilku z nich się spóźniło, innym razem dlatego znowu, że jeden się śmiał. Uwagę swoją skierował sędzia na lewo, Speisiger zaś stał po prawej stronie.

Prez.: Czy zatem Speisiger mógł uwagę sędziego wziąć do siebie? — Swiad.: Nie. — Prez.: Oskarżony zeznał, że go skrzyczano z powodu jego zachowania się, podczas gdy Moryc Lewy głośno rozmawiał, a nikt go za to nie zgromił. Czy Lewy zachowywał się całkiem spokojnie? — Swiad.: Całkiem spokojnie nie!!

Po tych zeznaniach świadek odchodzi, zgłasza się jednak jeszcze raz i składa następujące oświadczenie: Wprost powiedziałem Speisigerowi: Musisz mi pan wyszukać tego, co rzucał pogróżki, skoro mi pan mówisz, że on tu przebywał jeszcze w lutym. Na to oskarżony nic nie powiedział.

Swiadek student gimnazjalny Hans Boeckh, lat 16. — Prez: Byłeś pan dobrym przyjacielem Wintera. Czy on panu dużo opowiadał o swoich znajomościach, czy raczej okrywał tę kwestję tajemnicą? Sw.: Zwykle nic nie opowiadał. — Prez.: A o Speisigerze czy kiedy co panu mówił? — Swiadek: Nie, nigdy ich też razem nie widziałem. — Prez.: Czy z Hoffmannówną często Winter przebywał razem? — Sw.: Nie raz. — Prez.: Czy wiadomo co panu o odgrażaniu się Winterowi? — Swiadek: Nie, raz tylko zostaliśmy na ulicy przez jakiegoś czeladnika rzeźnickiego napadnięci.

Przy konfrontacji w magistracie z Welke'm rozpoznałem owego napastnika. Innych nie rozpoznałem. — Prez.: Czy ta zaczepka była rozmyślnie wykonana? — Świad.: Zdaje mi się, że rozmyślnie. — Prez.: Czy takie pogróżki trafiały się częściej. — Świad.: Sądzę, że tak. — Prez.: Zechciej nam pan nieco dokładniej opowiedzieć przebieg konfrontacji w ratuszu. — Świad.: Rzeźnicy stali w koło, ja zaś i Speisiger w środku; Speisiger i jeden z rzeźników śmiali się, na co sędzia zagroził im aresztowaniem, jeśli nie przestaną się śmiać. — Prez.: Do kogo był zwrócony zakaz sędziego? — Świad.: Najpierw do rzeźnika, a potem do Speisigera. — Prez.: Sędzia śledczy zaprzecza temu, twierdząc, że on raz tylko groził i to rzeźnikowi a nie Speisigerowi. (Sędzia dr Zimmermann woła wśród tego: Wiem całkiem dokładnie, że raz tylko groziłem aresztem.)

Świadek Beckh upiera się jednak przy swojem twierdzeniu, że Zimmermann groził aresztowaniem najpierw rzeźnikowi, a potem Speisigerowi. — Prez.: Czy Winter panu mówił, że on z Tuchlerówną i Caspary więcej przebywał, niż z Hoffmannówną? — Świadek: Tak, mówił to, dodając, że mu się Anna nie podoba. — Prez: Czy widział kiedy pan Wintera razem z Morycem Lewym? — Swiadek: Tego sobie nie przypominam. — Prez.: Czy Winter wspominał panu kiedy o Lewym? — Swiadek: Tego także sobie nie przypominam.

Swiadek czeladnik rzeźnicki, Karol Welke, lat 18, dawniej był u Hoffmannów. — Prez.: Winter często przychodził do Hoffmanów, co też świadka gniewa-

ło? — Swiadek: Nie, to mnie wcale nie gniewało.

Prez.: Zmarły ojciec świadka był również rzeźnikiem i żył w przyjaźni z Hoffmannami, dlatego świadek także obracał się wśród rodziny Hoffmannów?— Świad.: Tak jest. — Prez.: A innych w domu Hoffmannów czy nie drażnił stosunek Anny Hoffmannówny z Winterem?—Świad.: Tak, Wilhelm Hoffmann raz się wyraził w ten sposób, że musi ich wyrzucić za drzwi. Czy się to odnosiło do Wintera i Böckha, tego nie wiem. — Prez.: Hoppe twierdzi, że świadek raz tak się wyraził: „Gdybym mógł go tak, jak nadejdzie, w kark dźgnąć, aby już więcej nie wstał".— Świad.: O tem niczego nie wiem. — Prez.: Czy jest możliwe, że świadek kiedyś tak się wyraził? — Świad.: Mogło tak być, ale nigdy słów tych nie brałem na serjo. — Prez.: Czy świadek przypomina sobie, że raz groził Winterowi? — Świad.: Nie, o tem nic nie wiem. — Świad. Böckh: On był wśród zgraj. — Prez.: Czy pogróżki były rozmyślne? — Świad.: Tak jest, szliśmy całkiem powoli.

Swiadek Anna Hoffmann, urodziła się w 1885 r., więc nie może być jeszcze zaprzysiężoną. Oświadcza, iż spotykała się w zimie często z Winterem, lecz nie na ślizgawce. Winter ślizgał się z Tuchlerówną i z Caspary i odprowadzał je do domu. Prez.: Czy nie przypomina sobie pani, aby kilku ludzi groziło Winterowi, gdy pewnego wieczora stał pod drzwiami domu pani? — Swiad.: Tego nie słyszałam. — Prez: Czy wiadomo pani, że ludzie byli źli z powodu, iż pani tam stała z Winterem? — Swiad.: O tem nie wiem. — Prez.: Czy Moryc Lewy często przychodził? — Swiad.: Tak jest, dość często. — Prez.: Czy przychodził, aby grać z panią na cztery ręce, czy też by zbliżyć się do pani? — Swiad.: Nie, przyszedł raz i śpiewał. — Prez.: Czy Winter przestawał z Lewym? — Swiad.: Nie mogę tego twierdzić na pewne. Zdaje mi się, iż raz widziałam ich razem. Czterech młodych ludzi szło drogą, byli to Böckh, Rasch i Lewy, czwartego nie mogłam poznać, gdyż nie widziałam jego twarzy. — Prez., (do Böckha) Skądże pan, serdeczny przyjaciel Wintera, szedłeś z Lewym. — Swiadek Böckh: Lewy przyłączył się do nas.

Swiadek Otto Rudnick, lat 24, wyznania rzymsko-katolickiego, ur. w Przechlowie, znał się dobrze z Winterem, ale nie rozmawiał z nim w Chojnicach (?). W październiku 1899 wyszedł z wojska, a w styczniu przybył do Chojnic. O stosunku Anny Hoffmann z Winterem nic mu nie wiadomo. Swiadek opisuje przebieg konfrontacji w ratuszu.

Sędzia wzywał kilka razy do porządku, tak, że musiałem się uśmiechnąć. Wtedy rzekł sędzia: tutaj niema śmiechów, sprawa jest poważna, jeśli pan będziesz się uśmiechał, zostaniesz ukarany. — Prez. Czy wziąłeś to pan do siebie? — Świad.: Tak, bo sędzia patrzył się na mnie. — Prez.: Czy Speisiger rozmawiał z jakim innym rzeźnikiem? — Świad.: Nie widziałem. — Prez.: Czy sędzia groził jeszcze powtórnie w podobny sposób? — Świad.: Nie wiem, mówiono jeszcze wiele.

Świadek Selma Tuchler, lat 17, żydówka: Ostatnimi czasy często spotykałam się z Winterem, zapoznaliśmy się na lodzie, ja i Meta Caspary. Już przed Bożem Narodzeniem byliśmy ze sobą znajomi. Często odprowadzał mnie do domu. 10 marca byłyśmy w sklepie u Casparych, gdy przechodził Winter udając się do swojego przyjaciela. Wtedy zawołałyśmy go do sklepu. — Prez.: W takim razie byłyście i wy na dobrej stopie? — Świad.: Pod wieczór spotkałyśmy się znowu z Winterem pod drzwiami. Ja poszłam na pocztę a Winter został przy Mecie Caspary. — Prez.: Czy spotykała się pani częściej z Winterem, niż z Hoffmanem? — Świad.: Tak jest, często byliśmy razem.

Prez.: W aktach są kartki, z których można to stwierdzić. — Adwokat Gebauer: Nie potrzeba. Czytałem je z wielkiem zaciekawieniem, lecz nie trzeba ich odczytywać. — Prez.: Czy wie pani, że Winter schodził się ze Speisigerem? — Świad.: Nie. Widywałam go często, lecz nie z Winterem. — Prez.: Gdy pani byłaś na ślizgawce, to naturalnie zbliżał się do pani.

Reszta zeznań Tuchlerównej została złożoną na tajnem posiedzeniu.

Świadek Meta Caspary, urodzona w r. 1880, żydówka! Poznałam się z Winterem na lodzie i często się tam z nim spotykałam. Schodziliśmy się też nieraz u bramy domu. — Prez.: 10 marca zawołałaś pani Wintera do siebie? — Świad.: Tak jest. Rozmawialiśmy ze sobą. Selma Tuchler zaniosła kartę na pocztę, Winter został ze mną. — Prez.: Czy wiedziałaś pani iż Winter przestawał również z Anną Hoffmann? — Świad.: Tak jest. — Prez.: Czy widziałaś pani kiedy Wintera z Lewym? — Świad.: Nie przypominam sobie.

Dalsze zeznania składa Casparówna na tajnem posiedzeniu.

Świadek Otto Plath, majster krawiecki, robił Winterowi ubranie. — Prez.: Czy widziałeś pan często Speisigera z Winterem?

Świadek: Nie. — Prez: Czy Winter mówił co o tem do pana? — Świadek: Nie. Winter bywał u mnie rzadko i mówił mało. Mechanik Żubrowicz oświadcza, że ubiegłego lata widział często Speisigera z Morycem Lewym.

Prez.: Czy często widywałeś pan Wintera z Lewym? Świadek: Tak, często widziałem razem idących dwóch ludzi, z których jeden był Lewym, drugi zaś miał wiele podobieństwa z Winterem. — Prez.: Czy to było wieczorem? Swiadek: Nie, nie wieczorem, gdyż wtedy na chojnickich ulicach wogóle nic nie można widzieć.

Świadek Lewińsky, żyd, niezna ani oskarżonego, ani Wintera. — Prez.: W takim razie pytanie, czy pan widziałeś Lewyego z Winterem, jest zbyteczne.— Świadek: Lewy bywał często u mnie w sklepie, ale nigdy nie widziałem go z Winterem. Aż do czerwca byli ze sobą w nieprzyjaźni, potem pogodzili się. Aż do nastąpienia zgody nie bywał Lewy u Wintera.

Świadek Nassin, golarz, nie znał Wintera po nazwisku. Dopiero z fotografji pośmiertnej poznał w nim swego klienta. W lecie przyszedł do niego oskarżony, aby się ostrzydz, przyczem opowiadał o swojem przesłuchaniu, oraz o stosunku Wintera z Lewym.

Subjekt, który go obsługiwał dodał, że on także widywał Lewyego z Winterem. Wtedy świadek rzekł: W takim razie jest dwóch świadków i może być z Lewym źle. — Prez.: Ale Hillenberg temu zaprzecza. — Świadek: Temu przecież nie może zaprzeczać, bo często o tem mówił. — Świadek Hillenberg zostaje zawezwany. Woźny sądowy raportuje, że świadek oddalił się przed pół godziną. Następuje krótka przerwa w posiedzeniu, lecz Hillenberga nie można odnaleść. — Pierwszy prokurator Settegast: Świadek widocznie się ulotnił, stawiam wniosek, aby go przyprowadzić. — Trybunał zastrzega sobie wydanie orzeczenia co do tego wniosku.

Murarz Lübke, 58 lat, ewangelik, nie zna wprawdzie Wintera osobiście, lecz z fotografji wystawionych, po odkryciu mordu poznał w nim jednego z tych, co często wystawali z Lewym we drzwiach i biegali za młodemi dziewczętami. — Prez.: Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, iż się pan mylisz? — Prez.: (do Anny Hoffmann). Czy podawała pani kiedy rękę przez drzwi jakiemu mężczyźnie? — Świadek: Bardzo możliwe.

Świadek Anna Lübke, córka murarza nieznała wprawdzie Wintera osobiście, lecz z wystawionej fotografji poznała w nim tego młodego człowieka, który często stał w drzwiach z Morycem Lewym.

Prez.: Cóż oni obaj robili w drzwiach?

Świad.: Śmieli się i żartowali. To właśnie mnie uderzyło.

Świadek Meider, którego miano potem przesłuchiwać, a który we wstępnych dochodzeniach zeznawał o stosunkach Wintera z Lewym, znikł bez śladu.

Trybunał powziął uchwałę odroczenia rozprawy do soboty i wykluczenia jawności odnośnie do punktów, dotyczących stosunków miłosnych Wintera. Świadkowie, którzy się w piątek wydalili, mieli być rano sprowadzeni.

Sobotnie posiedzenie, stosownie do uchwały powziętej dnia poprzedniego, rozpoczęło się przy drzwiach zamkniętych. Nawet sprawozdawców prasowych nie wpuszczono na salę. Rozprawa toczyła się około stwierdzenia stosunków miłosnych jakie Wintera rzekomo łączyły z chojnickiemi dziewczętami. Przesłuchiwano Annę Hoffmann, Metę Caspary, Selmę Tuchler, Annę Szymańską i wielu gimnazjalistów i innych uczniów.

Po ogłoszeniu jawnej rozprawy około godziny 11 rano trybunał przesłuchiwał najprzód Annę Szymańską, poprzednio już przesłuchiwaną przy drzwiach zamkniętych. Anna Szymańska, zostająca pod kontrolą policyjną ze wzgiędu na lekkie swe życie, zeznaje co następuje: „Znałam Wintera i Lewyego i wiedziałam jak obydwoje utrzymywali towarzyski stosunek. Idąc raz wdół Ariańską ulicą, widziałam jak Winter stał razem z Lewym w bramie jego domu; zajęci byli wspólną rozmową. Mijając ich dosłyszałam następujące słowa, które Winter wymówił do Lewyego: „Skończę najprzód wypracowania szkolne, a potem powrócę". Oprócz tego nieraz widywałam ich jeszcze razem.

Gimnazjalista Mikulski zeznaje jak następuje: Znałem Wintera w ostatnich czasach, jednak nie rozmawiałem z nim, atoli często widywałem go w towarzystwie Lewyego. Prez.: Czy tylko pan się nie mylisz? Świad.: Wszelka pomyłka jest wykluczoną. Mieszkałem w domu Lewyego, w pensjonacie Bohnkego i dziwiłem się temu nieraz, że Lewy, przezywany „Pincenez-Lewy" przestaje z gimnazjalistami. Było to przed, lub po wielkich ferjach. — Świadek, uczeń, Rudolf Plath widział jak Lewy spotkawszy Wintera na ulicy ukłonił mu się. Swiadek gimnazjalista Leon Winewski zeznaje co następuje: Winter opowiadał mi, że utrzymuje miłosny stosunek z dziewczętami Caspary i Tuchler, w towarzystwie Lewyego nie widziałem go wcale. Nikt z powyżej wymienionych świadków niewie nic o stosunkach Wintera ze Speisigierem.

Adw. Gebauer (do świadka Rahmela): Opowiadałeś pan swojemu ojcu, że poszliście z Winterem do Lewyego i że on pana ważył. Pański ojciec pisał o tem do ojca Wintera. — Świadek: To tak nie było. — Pierwszy prokurator: Przedsięwzięte dochodzenia niczego nie wykazały.— Adw. Gebauer: Mówiono mi, że ojciec świadka zakazał mu mówić cokolwiek, bojąc się nieprzyjemności. — Świadek milczy. Świad. Appel, gimnazjasta, powiada, że niewie nic o stosunku Wintera z Lewym. Adw. Gebauer: Świadek miał ich widzieć razem na dziedzińcu szkolnym. Świadek: Nie. Adw. Gebauer: Przecież powiedziałeś pan do pewnego właściciela dóbr w Jundersdorf, że widziałeś Levyego z Winterem. Świad.: (po krótkiem wahaniu): Powiedziałem, iż zdaje się, że ich widziałem, nie przypominam sobie jednak tego dokładnie.

Żandarmi przyprowadzają świadka Müllenberga, który zeznaje: Wintera znałem z ulicy, lecz nie widziałem go nigdy z Lewym.

Prez.: Ale mówiłeś pan o tem do swojego pryncypała! — Świad.: Jeżeli tak powiedziałem, to tylko dla żartu. (Poruszenie). — Prez. przytacza świadkowi kilka przypadków w których o tem mówił. — Świad.: W takim razie mówiłem nieprawdę. — Prez.: A skąd przychodzisz pan do tego, by tak kłamać. — Świadek: To już golarski obyczaj. — Prez. Teraz jednak stoisz pan przed sądem i musisz mówić prawdę. — Świadek: To też teraz mówię prawdę. — Prez.: Więc mówiąc przedtem swojemu majstrowi, żeś widział Wintera razem ze Speisigerem, takżeś pan kłamał? — Świad.: Tak jest. (poruszenie).

Czeladnik blacharski Gustaw Schlichter: Znałem Wintera, widywałem go często przed drzwiami Tuchlerów z żydówkami, widziałem go także często z Lewym. — Prez.: Gdzie? — Świad.: Wszędzie, także w oficynach domu Lewyego.

Uczeń blacharski Büttner niewidział nigdy Wintera ze Speisigerem; zato często widywał, jak Lewy i Winter spotykali się na ulicy zamieniając ukłony. Czy rozmawiali ze sobą o tem świadek nie wie.

Pomocnik nadzorcy więźniów Nagover: Byłem kąpielowym w zakładzie i tam poznałem osobiście zarówno Wintera jak Lewyego, który nosił przydomek: „Pince-nez-Lewy" i był czynnym członkiem Towarzystwa gimnastycznego. Widziałem często jak szli ze sobą, razem przychodzili i razem odchodzili. Świadek składa co do tego bardzo stanowcze i wyczerpujące zeznania, oświadczając że wszelka pomyłka jest tutaj niemożliwa i wykluczona.

CHOJNICE 8 października. (Depesza „Głosu Narodu". **Podczas sobotniej rozprawy po przesłuchaniu świadków, którzy niechybnie zeznali, że Moryc Levy utrzymywał stosunki z Winterrm, czego się pod przysięgą wyparł i po przesłuchaniu Levyego, który się w zeznaniach przed sądem zaplątał, prokurator Settegast postawił wniosek, aby trybunał rozkazał Moryca Levyego na sali rozpraw uwięzić.**

Trybunał udaje się na naradę. O godzinie 2 min. 40 po południu trybunał ogłasza uchwałę, mocą której Moryc Levy pod strażą ma być odprowsdzony do więzienia. Wśród ogromnej sensacji, straż otacza Levyego i wyprowadza go do kaźni.

Nie ulega już wątpliwości, że Moryc Levy brał udział w zamordowaniu Wintera.

CHOJNICE 8 października. (Depesza „Głosu Narodu"). Wobec aresztowania Moryca Levyego sprawa mordu na Winterze wstępuje w nowe senzacyjne stadjum. Jest nadzieja, że zostanie już teraz rzucone pełne światło na mord chojnicki.

Od chwili uwięzienia Levyego dalsza rozprawa przeciw Speisigerowi budzi już mniejsze zainteresowanie.

Prokurator Settegost dla formy stara się podtrzymać oskarżenie, już tylko co do zmyślenia owych pogróżek czeladnika rzeźnickiego przeciw Winterowi. Adwokat Gebauer w świetnej mowie wykazuje zupełną niewinność Speisigera. Trybunał udaje się na naradę i obradował przez trzy godziny.

Mimo, iż w trybunale zasiadał żyd, trybunał wydał wyrok uwalniający Speisigera od winy i kary. W motywach trybunał zaznacza, iż rozprawa udowodniła objektywną prawdę twierdzenia, że Levy znał Wintera; co zaś do reszty zeznań, wykazała rozprawa, że Speisiger zeznawał najzupełniej z dobrą wiarą.

Speisiger został natychmiast uwolniony. Tłum publiczności przyjął wyrok z wielkiem zadowoleniem.

Z WYPADKOW DNIA.

W dniu 30 z. m. miała się ukazać encyklika papieska o chrześcijańskim socjaliźmie. W ostatniej chwili z niewiadomych powodów, opóźniono jej ogłoszenie.

Następca tronu belgijskiego poślubił księżniczkę Elzę Bawarską. Na dworcu w Verviers, kiedy młodzi małżonkowie jechali do Brukseli,

przytrzymano pewnego socjalistycznego członka rady gminnej, który usiłował zbliżyć się do księcia Alberta. Przytrzymany tłómaczy się, że chciał wręczyć księciu petycję o amnestję. W chwilę potem, kiedy książę odbywał przegląd straży honorowej, znowu grupa socjalistycznych radców gminnych demonstrowała za amnestją. Policja brukselska wpadła na trop spisku, którego celem miał być zamach na parę książęcą. Aresztowano 5 osób. Między aresztowanymi znajduje się także jeden z współoskarżonych w procesie Sipida o zamach na księcia Walji.

Wszystkie mocarstwa odpowiedziały już przychylnie na notę hr. Bülowa w sprawie chińskiej z dnia 1 października. Brak tylko jeszcze odpowiedzi rządu japońskiego. W kołach wojskowych niemieckich mówią o prawdopodobieństwie pochodu armji niemieckiej do nowej stolicy Chin, Siangfu, aby cesarza wyrwać z pod wpływu kliki i odstawić do Pekinu. Pomiędzy :Pekinem a Siangfu jest taka odległość, jak pomiędzy Paryżem a Wiedniem. W Szanghaju utrzymują, że cesarz chiński wydaje tajne odezwy, podburzające przeciw Europejczykom, wprost sprzeczne z listem do cesarza Wilhelma. Pozorna uległość Chin ma na celu tylko przewleczenie akcji mocarstw do początków zimy. Posuwanie się Rosjan z Szanghaj-kwan w kierunku północno-wschodnim wzdłuż wybrzeża do Kinczu budzi niepokój mocarstw; ruch ten świadczy o aspiracjach Rosji do Mandżurji i o zamiarach zapanowania nad całem wybrzeżem zatoki Siantong.

Hiszpański minister spraw zagranicznych rozkazał aresztować powracającego z Chili posła hiszpańskiego Lopeza Emijguro, ponieważ ukradł znaczne sumy z kasy poselstwa.

Amerykański poseł w Konstantynopolu Strauss wyruszył z Waszyngtonu napowrót do stolicy Turcji z instrukcją bezwarunkowego zmuszenia rządu tureckiego do zapłacenia 90.000 dolarów odszkodowania za straty amerykańskich poddanych podczas rzezi Armeńczyków.

W Anglji wybrano do soboty wieczorem 318 zwolenników rządu, 89 liberałów, między nimi b. ministra Asquita, oraz 63 irlandzkich narodowców.

Szach perski przybył w sobotę wieczorem do Belgradu; na granicy Serbji oczekiwali go serbscy ministrowie i dostojnicy. Na dworcu powitał go uroczyście król. W pałacu przedstawił król szacha królowej Dradze. Zaraz po obiedzie szach wyjechał w dalszą drogę do Konstantynopola.

Depesze pekińskie donoszą, że w dniu 1 b. m. Rosjanie opuścili już zupełnie letni pałac chińskiego cesarza, złupiwszy go przedtem doszczętnie.

W Transwaalu ochotnicy jenerała Kelly-Kenny stoczyli z Boerami trzygodzinną walkę; sześciu Anglików jest rannych. Anglicy ostatecznie musieli się cofnąć. Obecnie ma się znajdować w niewoli u Anglików już 16.000 jeńców boerskich.

Z KRAJU.

LWÓW, 7 października.

Nowe pismo żydowskie. — Bezprogramowy program. — Apoteoza socjalistów. — Skromne żądanie półksięcia całego świata.—Szkoda czasu i atłasu.

Zmiłował się dr Dawid Malz zapewne nad sobą samym — i został redaktorem „tygodnika poświęconego politycznym, ekonomicznym i przemysłowym sprawom żydowstwa“ pod tytułem „Wschód“ z siedzibą we Lwowie. Tygodnik ma wychodzić w piątki, ale pierwszy numer wyszedł dopiero w sobotę. „Wschód“ chce i będzie — wedle programu — służyć jedności Izraela, a zwalczać będzie „namiętnie“ wszelkie „usiłowania rozbieżne“, ale, głównie służyć będzie odłamowi szczepu żydowskiego, osiedlonemu na ziemiach polskich i ruskich, bo „Wschód“ upatruje wśród tego odłamu „jedność kultury“, jednakie potrzeby, jednaką nędzę ekonomiczną“, dla których potrzebnym jest właśnie taki „Wschód“, jako wyraz ogólnych dążeń, jako miejsce dyskusyj i rozpraw dla myśli, która się ma wcielić w czyn. I tak dalej w tym tonie, pełnym zarozumiałości redakcja snuje nieuchwytne obiecanki, mówiąc o żydomskim obowiązku narodowym (?) i o staraniach, by „lud, lud prawdziwy, żargonowa tłuszcza — są słowa programu — przemówiła“. Czyli, że propram jest bombastyczny, a nic właściwie, zgoła nic nie mówi.

Kurtyna się jednak odsłania w następnym artykule p. t. „Wybory“. Tam czarno na białem, bez obsłonek, przyznaje się redakcja do zasad socjalno-demokratycznych, bo zaleca wyborcom żydowskim, aby oddawali swe głosy, „zwłaszcza w obu stolicach kraju“ kandydatom socjalno-demokratycznym, bowiem „posłowie socjalistyczni — jak na dziś — są jedynymi, którzy nie ulękną się teroru antisemitów i — jak na dziś — są obrońcami szerokich mas ploretarjackich żydowskich“. Po nadto wystawia „Wschód“ tsronnictwu socjalnemu świadectwo „dla żydów najmniej szkodliwego i względnie uczciwego“. Z ludowcami dr Malz nie radzi iść, bo to antysemici, którzy tylko przed wyborami zwykli zapominać o antysemityzmie. Tak samo winni żydzi zachować się z całkowitym duchem wobec kandydatów, postawionych przez tojałowczyków i wszelkich odcieni demokratów. Z stronnictwem szlachecko-konserwatywnym—powiada „Wschód“ nie należy walczyć, zaprzągłszy się do takiej walki z innem jakiem stronnictwem, bo szlachta za usługi jej przez 30 lat świadczone wdzięczną być nie umiała, lecz mścić się pewnie potrafi. Dla żydów zaś przy wyborach „zdrowy egoizm“ powinien być zasadą. Jakie to usługi nieodwzięczone przez szlachtę, trudno odgadnąć, jak również zagadką jest, dlaczego żydzi, którym nie leży z egoistycznych względów walczyć ze szlachtą, mają łączyć się z socjalistami, którzy chyba nie są stronnictwem szlacheckiem... ani szlachty nie apoteozują...

Musi być jednak w tem prawda, co „Wschód“ mówi taka sama, jak to, co w tym samym czytamy artykule, że mianowicie żydzi nauczyli się skromności (a to od kiedy? i kto ją widzi?), nie są już światoborcami (ale umieją klasztory przewracać do góry nogami), nie pną się ku górze, zaszczytom i godnościom (ale dominują arogancją, a groszem, wszelkiemi mętnemi sztuczkami i groźbą wciskają się tam, gdzie ich wpuścić nie chcą). „Odrobiny praw ludzkich się domagają i kawałka chleba!“ I to musi być prawda, bo każdy pracodawca żydowski traktuje swoich podwładnych chrześcian — robotnika, stróża, służącą — jak psów, a handel, przemysł i rzemiosło chrześciańskie marnieję, ludzie wykształceni zawodowo i niegdyś zasobni, idą z torbami, bo nie mogą się ostać wobec bandytyzmu, uprawianego przez wielkich żydowskich tandeciarzy.

Skąd ten „kawałek chleba“ wydobędą żydzi, zamieszkali na ziemi polskiej i ruskiej, skąd tę „odrobinę praw ludzkich“, w to niechaj nie wglądają, ich obowiązkiem, nałożonym im przez „Wschód“ jak uważać się za niemających ani praw ludzkich, ani chleba. Dla nas chrześcijan, to nic nowego; wszak i w nasz lud idą opiekunowie z „Czerwonym sztandarem“ na ustach, płatni przez żydowskich bankierów, baronów węglowych, wielkich fabrykantów odzieży, przez żydowskie komisowe firmy zbożowe itd. itd., prawią oni ludowi, że to, a to rzemiosło, czy praca, są źle płatne, wzywają do strejku i organizują go sami,—dla wstrzymania produkcji, a otworzenia szerokiego pola zbytu zapasom tandetnym, a choćby i nie tandetnym. Taki strejk, jeden, drugi, — zniszczy mimochodem parę chrześcjańskich firm konkurencyjnych — no i sprawie społecznej i prawom ludzkim stało się zadość. Co znaczy jednak hasło do buntu i strejku, rzucone znowu przez „Wschód“ żydowski? Najzwyklejszą konkurencję między żydami samymi. Tylko, że „Wschód“ tak kiepsko argumentuje, tak przytłumia buchającą falę krwi wschodniej, tak nieśmiało przemawia, że trzeba go uważać za płód poroniony pod wpływem strachu, iż wybory za pasem, a szanse kandydatów socjalistycznych tym razem — przynajmniej na razie — nie są tęgie. Jak nie będzie chleba z mielonej przez „Wschód“ mąki wyborczej, tak też w ogóle agitacja na rzecz strejków i wszystkich innych haseł czerwonych, — jak wnosić można z pierwszego numeru „Wschodu“ — nie warta pieniędzy, wyłożonych na to wydawnictwo, bo podżegaczom, pragnącym zgubienia znowu paru firm, tego upragnionego plonu nie przyniesie.

A oto jeszcze ciekawy obrazek, wyjęty ze „Wschodu“. Anemiczne to pisemko, jak już wyżej wykazałem, co chwila przeczące sobie samemu, drukuje się w drukarni — „Słowa polskiego“, bo to przecież sojusznik zydów i socjalistów. Mimo to, „Wschód“ powiada, że żydowscy wyborey powinni się zachować „kühl bis ans Herz hinau“ wobec wyborczych komitetów panów „skoncentrowanych“, „secesyjnych“ i „zbiegów“; dalej oburza się tylko na „Klub reformy“, nurtujący w redakcji „Słowa polskiego“ przeciw „skoncentrowanym“, a równocześnie robi reklamę. „Słowu polskiemu“, jako pismu, abonowanemu w dziewięciu dziesiątych częściach przez żydów, z czego wszakże nie jest zadowolony, bo dawniej, „szczególnie przed zmianą kwartału“ „Słowo polskie“ było grzeczne, i nie nazywało dzieci żydowskich, wyprawiających harce obok nowego teatru: „dziczą żydowską“, „szarańczą“, „bandą obdartą“. A przecież w zależności swej od tych, co utrzymują „Słowo polskie“, — „Wschód“ nie śmiał dać gdzieindziej swego numeru pierwszego do druku, jak tylko do drukarni „Słowa polskiego“, niepomny, że we Lwowie są coś trzy drukarnie żydowskie, i że „Wschód“ ma walczyć dla żydów o suchy bodaj kawałek chleba! Taka i to prawda to zadanie walki, jak to, że „Wschód“ nie nie lubi „Słowa polskiego“.

W każdym razie jest nowa kuźnia socjalizmu, a nowy dowód, że patronami żydów są socjaliści, a socjalistów — żydzi. *(rs.)*

Z ZIEM POLSKICH.

Jęki hakatystów.

Zaraz po wyjeździe ministów pruskich z Poznania, dało się spostrzedz rozczarowanie w całej prasie hakatystycznej. Główny organ tego kierunku, „Deutsche Ztg“, z melancholją stwierdziła, iż członkowie gabinetu zajmowali się wyłącznie projektami środków administracyjnych, „a nie było zupełnie mowy o stanowczych środkach prawodawczych“. Najwięcej niepokoi się organ hakatystyczny tem, że „nawet zakaz odbywania zgromadzeń polskich i przemawiania na nich po polsku, ograniczonym ma być tylko do kolonij polskich w prowincjach zachodnich państwa“. Widocznie w przekonaniu, że dotychczasowa presja, na rząd wywierana, była jeszcze za małą, skoro wydała „tak nieznaczne“ skutki. „Deutsche Ztg“ rozpoczyna nową serję artykułów przeciw Polakom.

Na razie rozpoczęła od sprawy włościan niemieckich, a jak zwykle, kwestji ekonomicznej używa tylko za pozór do swego zwykłego, politycznego caeterum censeo. „Szczególnymi środkami chce się dalej utrzymać niemieckiego chłopa w zachodnich częściach dzielnicy, gdzie niemczyzna jeszcze teraz ma przewagę, lecz agitacja polska, przygniatająca liczbą środków, których pochodzenie jest zagadkowem, obsadza każde, uzyskać się dające gospodarstwo polskimi wieśniakami. Państwo pruskie oddało, jak wiadomo, na ten cel 200 miljonów marek.

Jeżeli za pomocą tej sumy, jak to skonstatowała statystyka jasno i dobitnie. nie można było powstrzymać wypierania niemczyzny z posiadania ziemi, to „szczególne środki“, o których się teraz mówi, także tego nie dokażą, lecz trzeba będzie właśnie dla zwalczania naturalnej siły rozrastającego polonizmu i udzielanego mu pieniężnego i politycznego poparcia ze strony jezuityzmu, zasadniczo wstąpić na inną drogę: nie równorzędnego traktowania polskości. Być może, że trzeba będzie walczyć o przeprowadzenie tego rodzaju przepisów, walczyć może twardo i stanowczo. Ale odkądże jest to zwyczajem w dziejach świata, aby laury zwycięskie spadły same na tego, kto nie może się zdecydować na wydobycie miecza z pochwy?“

ZE ŚWIATA.

Głodzony dyplomata. — Żydzi w Niemczech. — Jedność niemiecka. — Bokserzy—mistykalni.

Rząd turecki wynalazł dowcipny sposób pozbywania się wysokich dygnitarzy, których z jakichkolwiek przyczyn nie chce lub nie śmie pozbawić otwarcie urzędów. Pozostawia ich na stanowisku, ale nie wypłaca im pensji. Jeżeli dostojnik chce służyć nadal nie za pieniądze, lecz dla samego zaszczytu, to rząd nie ma nic przeciw temu, zwłaszcza że w kasach państwowych panują chroniczne pustki. Ponieważ jednak nawet Turek nie może żyć samemi zaszczytami, a nie każdy wielki dygnitarz państwowy jest krezusem, więc kończy się zwykle na tem, że urzędnik, wytrzymawszy cierpliwie kilka miesięcy na swojem stanowisku, ostatecznie podaje sam prośbę o dymisję.

System ten ma jednak także strony ujemne. Zdarza się, że dygnitarz, skazany na post, zbuntuje się i narobi wielkiej wrzawy, a jeżeli urzęduje za granicą, to wynikiem tego jest skandal, osłabiający jeszcze więcej zachwianą powagę Porty Ottomańskiej.

W położeniu takiem znalazł się poseł turecki przy dworze hiszpańskim generał Isset Fuad. Nie mogąc doczekać się ani odpowiedzi na swoje listy i telegramy, ani pieniędzy, a posiadając bodaj więcej humoru niż funduszów, zdecydował się ostatecznie na krok wcale niezwykły — ogłosił w pismach madryckich list otwarty do sułtana. Dokument ten brzmi jak następuje:

„Ponieważ nie otrzymuję żadnej odpowiedzi na wszystkie moje listy, telegramy i zażalenia, korzystam z tej niezwykłej drogi, aby przerwać milczenie. Krzywdzony na każdym kroku, pozbawiony opieki prawa, jestem zupełnie zrujnowany przez konfiskatę moich dóbr, z powodu małżeństwa mojej matki z niewiernym. Wysłano mnie na wygnanie do Aleppo, ponieważ przepowiedziałem rzezie w Armenji, w Aleppo, skutkiem intryg dwóch szpiegów, otoczono mój dom wojskiem i trzymano mnie przez dwa tygodnie w prawdziwem oblężeniu. Gdy wróciłem do Konstantynopola, skonfiskowano moje dzieła, jako szkodliwe, pomiędzy innemi przekład Tartarin'a, na którego sprzedaży byłbym dobrze zarobił. Odkąd jestem w Hiszpanji, muszę toczyć nieustanną walkę z ministrem skarbu, który nie wypłaca mi mojej pensji. Personal ambasady nie otrzymał zapłaty od sześciu miesięcy i umiera z głodu. Ambasada znajduje się w stanie opłakanym i jest nieustannie oblegana przez wierzycieli. Codzień zgłasza się firma Garrouste po zapłatę kosztów pogrzebu mego poprzednika, który umarł przed jedynastu miesiącami. Nie pomagają moje zapewnienia, że koszta te będą zapłacone jednocześnie z kosztami mojego pogrzebu. Nie chcą mi wierzyć.

„W takich okolicznościach, Sire, proszę mnie nie dręczyć z powodu raportu o reformach, których spodziewa się Europa i o karygodnem zaniedbaniu fortyfikacyj konstantynopolskich; tylko proszę, Sire, o zapłacenie mi rachunku i o zwrot moich dóbr skonfiskowanych. Proszę wspomnieć na moją trzydziestoletnią służbę, na pojedynek, który miałem w obronie W. ces. mości, na mój udział w dwóch kampaniach i udzielić mi dymisję. Zawiodłem się w nadziei, że znajdę tu spokój po pięcioletniem wygnaniu, tak samo jak

mylitem się, gdy sądziłem, iż jestem tu ambasadorem. Przeniesiono mnie tylko z miejsca wygnania w Syrji do Madrytu.

„Ażeby ta moja dziesiąta depesza nie uległa cenzurze otoczenia W. ces. mości, ogłaszam ją w pismach publicznych. Proszę, aby nakrywał mnie cień W. ces. mości i proszę uważać moją działalność tutejszą za skończoną i przysłać mi moją dymisję. Waszej ces. mości najserdeczniejszy poddany — jenerał dywizji Isset Faud.

Takiego skandalicznego wypadku nie było jeszcze w dziejach dyplomacji. Rozumie się że Isset Faut po ogłoszeniu takiego listu nie może pokazać się w Konstantynopolu. Nie odzyskałby tam swoich dóbr, a mógłby pozbyć się głowy.

Pewien znawca stosunków chińskich twierdzi, że obecny ruch bokserski w Chinach wywołany jest na gruncie mistycznym. Niedawno dowiedział się on, że jednemu Chińczykowi, który rozmyślał nad obecnem położeniem swej ojczyzny przyśnił się powszechnie czczony klasztor, i że tam on może znaleść odpowiedź na trapiące pytania. Udał się więc do klasztoru i znalazł starca, który mu powiedział, że całą biedę w Chinach spowodowali Europejczycy i misjonarze. Europejczycy chcą zdobyć grób Konfucjusza i na nim wznieść swą świątynię chrześcijańską. Misjonarze zaś nawracają na chrześcijanizm wielu wyznawców Buddy, za co ona ogromnie się gniewa i za karę zesłała suszę i będzie głód. I 1 tego t ż trzeba walczyć z Europejczykami, lecz zwykłe środki walki są tu niemożliwe, trzeba swe ciało zrobić niedostępnem dla kul Europejczyków, dopiąć zaś tego można dzięki pewnym, wskazanym przez niego ćwiczeniom i zaklęciom i dopiero wtedy należy wystąpić do walki otwartej. Następnie dał mu sznurek, który ma wisieć w pewnej świątyni do sierpnia, poczem będzie miał siłę cudowną: będzie burzył ściany domów, w których mieszkają Europejczycy. Ćwiczenia te polegają na tem: dwóch lub trzech Bokserów z zamkniętymi oczami robią głową i całem ciałem różne ćwiczenia gimnastyczne, następnie rysują na ziemi jakikolwiek oręż, potem mruczą zaklęcia i padają na ziemię; potem mają się za niezwyciężonych. Niebezpieczeństwo dla Europejczyków, twierdzi autor, jest ogromne, gdyż wskutek tego tworzą się rozfanatyzowane tłumy, głęboko przekonane, że ratunek może być tylko w ogólnym ruchu przeciwko obcym najezdzcom.

Ogólny wiec żydowski („Allgemeiner Deutscher Judentag“) ma zostać urządzony jako stała instytucja ku obronie przeciw antysemityzmowi. Wiec żydowski ma najprzód wydać odezwę do poszczególnych rządów rzeszy niemieckiej i ludności Niemiec z żądaniem zabezpieczenia żydom przynależnych im praw konstytucyjnych. Stworzona stała organizacja wiecowa ma się zajmować „obroną prawnopaństwowego stanowiska żydów“ i nawiązać rokowania z poszczególnemi stronnictwami politycznemi, aby umożliwić wysłanie do ciał prawodawczych takich żydowskich posłów, którzy mają interes i odpowiednie wiadomości, aby poprzeć wedle sił sprawę uprawnienia żydów.

„Deutsches -Tageszeitg“ uważa, że projektowana organizacja może się tylko przyczynić do tem większego wzrostu ruchu antysemickiego w Niemczech.

Żydzi w Niemczech, których jest razem zaledwie 567.000, cieszą się daleko większą swobodą, aniżeli 3 miljonowa ludność polska, żyjąca pod zaborem pruskim. Jeżeli im tego jeszcze zamało i jeszcze więcej dla siebie żądają równouprawnienia, to akcja ich będzie o, wiele sympatyczniejszą, jeżeli ich prasa w gatunku „Berl. Tageblattu“ i t. p. pism, specjalnie żydowskich, zaprzestanie brać udziału w hecy antypolskiej i żądać zupełnego wyjęcia Polaków z pod prawa.

Wbrew przyjętemu powszechnemu mniemaniu, jakoby szczepy niemieckie zjednoczyły się tak silnie w nowem cesarstwie, iż możliwość rozpadnięcia się jest już zupełnie wyłączoną, istnieją jeszcze w poszczególnych częściach państwa: w Bawarji, Saksonji, Meklemburgji, państewkach Turyngji, bardzo silne prądy separastyczne, które w razie niepomyślnego obrotu spraw politycznych mogą nabrać znaczenia praktycznego. Przedewszystkiem zaś w samych Prusach ludność prowincji hanowerskiej, przyłączonej do Prus, nie zapomniała dotąd o swojej niedawnej samodzielności i marzy jeszcze o odzyskaniu dawnego stanowiska pod berłem królów welfickich. Z powodu rocznicy urodzin pretendenta do tronu, ks. Cuberlandskiego, przywiązane do starej dynastji pisma, wystąpiły z artykułami, które świadczą o wielkiej życzliwości i sile prądu welfickiego, a w związkach zupełnie otwarcie oświadczono, że hanowerczycy uważają nie króla pruskiego, lecz ks. Cumberlandskiego za swojego prawowitego władcę. Jedno z pism hanowerskich oświadcza, że lud jest zobowiązany wytrwać w wierności dla prawowitego władcy, jakkolwiek tenże, ustępując przemocy, nie może przebywać w swym kraju i korzystać ze swych praw monarszych, nie posiada ani tronu, ani korony. Artykuł kończy się bardzo wymownym zwrotem: „księciu dolnosaskiemu — jego wierny lud“.

Na zebraniu związku gimnastycznego „Sachsenross“ prezes zakończył swą mowę uroczystościową następującemi słowy: „Tak więc, jestem przekonany, że młoda gwardja z „Sachsenross“a okaże się godną swego zaszczytnego nazwiska i będzie postępowała śladami ojców, pomna słowa cesarskiego: „Podły, kto opuszcza swojego króla“. Te złote słowa (słowa cesarza Wilhelma, który miał na myśli oczywiście wierność dla swego domu) będą nam przypominały zawsze obowiązek wytrwania przy naszem ukochanem królestwie. Z niem żyć będziemy i umrzeć chcemy... Śmiało i bez wahania będziemy walczyli dalej, mieczem ducha o wawrzyn najpiękniejszy aż do zwycięstwa. W tej myśli, proszę was, abyście połączyli ze mną swój głos w okrzyku: Ernest August, nasz ukochany pan królewski i jej królewska wysokość wielka księżna „niech żyją!“. — Tak wygląda przywiązanie do dynastji pruskiej i jedność niemiecka w Hanowerze.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Brygitty, wdowy i Benedykty, panny; we wtorek Djonizego Areop., biskupa, wyznawcy; w środę Zwycięstwo pod Chocimem, Franciszka Borgjasza.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 6 minut 56, zachód przypada o godz. 5 minut 4; długość dnia godzin 11 minut 8

Stan powietrza. Dnia 8 października o godzinie 7 rano, barometr 755·9, termometr + 10·6, wilgotność 86%, wiatr wschodni. 9.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 9 b. m.: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (po raz 3).

W środę, 10 b. m.: „Dama dworu“, kom. w 4 aktach Thilo von Trota (popul.).

We czwartek, 11 b. m.: „Emigracja chłopska“, obraz dram. ludowy w 5 aktach (6 obr.) Wł. Anczyca.

W sobotę, 13 b. m.: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski (nowość).

W niedzielę 14 b. m.: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

Żydzi w strachu! Wiadomość, podana przez „Głos Narodu“, iż antysemickie stronnictwo już się organizuje, wprawiła w nerwową drżączkę wszystkie pejsy i obniżyła na kwintę wszystkie garbate nosy w całym kraju. I oto Herold żydostwa pan Daszyński, woła przez wrzaskliwą tubę „Naprzodu“ wielkim głosem: Gewalt! Już się antysemici organizują! Wkrótce poczebuje bicz wielkie rzeź, rocruchy i zaburzenia! Aj waj mir!

Nic w tem dziwnego, że pan Daszyński tak trąbi, jak mu żydzi nakażą, przecież od tego jest przez nich trzymany, ale nasi panie musza widocznie mieć na sumieniu dużo, dużo brzydkich sprawek, skoro żydkami ich trzęsie taki paniczny strach przed rzezią (?!!) semitów... Swoją drogą, w ostatnich dniach miały żydki dużo nieprzyjemności.

Nowy proces w Chojnicach rzuca jaskrawe światło na historję okrutnego mordu ry... walizującego o lepsze z okrucieństwami Kuby rozpruwacza, antysemicki prokurator z policji oskarżył zuchwałych żydków wiedeńskich o obrazę czci i proces wygrał. Cesarz wyraża się wcale niedwuznacznie o wywłaszczeniu chłopów przez „inne żywioły“, a na dobitek antysemici się organizują!

I oto stał się cud! Socjaliści, wrogowie wszelkiej władzy, a zwłaszcza prokuratorji państwa, przejęci strachem, uciekają się pod opiekę... tejże samej prokuratorji! Czujni policjanci etyki politycznej, z iście szpiclowskim węchem wyczuwający wszędzie donosicielstwo, d e n n u n c j u j ą antysemitów, wskazując drżącym od strachu palcem: Panie prokurator! Patrz pan! Tu bałby coś niedobre!

Najlepsze z tego wszystkiego, że naszych „towarzyszy“ panicznym lękiem przejmuje — co? Trawestacja osławionej „Czerwonej szmaty“ „rozrzucana po całej Galicji“. (?) Pan Daszyński wraz z Haeckerem, Matejką, Englischem i całym sztabem żydków aż się zachodzą ze złości, czytając, że

W krwi naszej długo broczą żydy,
Krzyk Chrześcijan kłamstwem zgłuszyć chcą
Nadejdzie jednak kres obydy
Śmiało więc wznieśmy śpiew:
Nasz sztandar płynie nad bożnice
Niesie on zdrajcom grom, hańby siew itd. itd.

i denuncjują do prokuratorji przypuszczalnych autorów o podburzanie.

Więc „Czerwonej szmacie“ wolno „bujać nad trony“, nieść „zemsty grom“ i „ludu gniew“, ale gdy jakiś sztandar chce przypadkowo powiać nad bożnice, nad to palladjum wierzeń socjalistycznych, wtedy natychmiast jednym głosem ryczą pejsaci towarzysze: „Polizei! Polizei! Biją żydków!!! Prędko, brać te paskudne antysemity, zakuć w kajdany, panie prokurator, broń nas pan, aj waj, biją, mordują, zarzynają!!!“

Więc znowu wylazło żydowskie szydło z czerwonego worka. „Wolność dla wszystkich bez r ó ż n i c y“ jest właściwie chronieniem b o ż n i c y, a „walka o prawa l u d u“ ogranicza się do obrony t a l m u d u!

A przecież „religja, to rzecz prywatna!“ O ty socjalistyczno-żydowsko denuncjatorska logiko!

Nie, moi czcigodni trębacze wolności i równości! Jeszcze całe państwo nie znajduje się pod waszym iście moskiewskim knutem i nie możecie gospodarować w niem tak, jak w ujeżdżalni pod Kapucynami! Szlachetne denuncjacje nie na wiele się przydadzą; jeszcze dużo wody upłynie, zanim w bronionych przez was bożnicach zaintonuje kantor „Czerwony sztandar“ na cześć zwycięstwa talmudu nad Krzyżem!

* **Uroczystość Najśw. Marji Panny Różańcowej** sprowadziła wczoraj kilkanaście tysięcy pobożnego ludu ze wszech stron ziemi Polskiej. Prócz ludu z Królestwa i z najbliższych okolic, byli tu górale z pod Karpat i Tatr, Ślązacy i Morawiacy i liczni Ślązacy z pod zaboru pruskiego. Kościół OO. Dominikanów nie był wstanie pomieścić ani dziesiątej części pobożnych. To też w czasie nabożeństw zajęte były wszystkie obszerne krużganki, a przed kościołem jeszcze tysiące ludu stało z okrytemi głowami. Konfesjonały były w ciągłem oblężeniu, a kilka tysięcy ludu przyjęło św. Komunję. Podczas Sumy, odprawionej przez ks. prał. Szwarca, chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka wykonał nową Mszę Mitterera na 4 głosy z towarzyszeniem organów, a na Gradnale i Ofertorjum chorały z „Cantus sacra“ Molitora.

Wielka procesja celebrowana przez JE. księcia biskupa krakowskiego ks. Puzynę, przy udziale przeszło 200 osób duchownych, wszystkich bractw z całego Krakowa, wszystkich cechów i stowarzyszeń ze sztandarami imponowała ogromem i wspaniałym przebiegiem. Wzięło w niej udział około 20.000 ludzi. Ewangelje przy ołtarzach w Rynku głównym śpiewali kolejno: ks. Stefan Wawrzykiewicz, Franciszkanin; O. Anioł Madejowski, kaznodzieja Kapucyn; O. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów; ks. prał. dr Władysław Chotkowski i ks. kan. dr Stanisław Spis. Z przyjemnością zaznaczyć możemy, że po wyprowadzeniu się żyda z kamienicy p. Wentzla w Rynku, ołtarz wrócił na dawne miejsce, czego dom p. Wentzla przez lat kilka był pozbawiony.

Za powrotem procesji u wejścia do kościoła zajaśniały piękne ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego. Okazało się, że druty tramwaju elektrycznego nigdzie nie tamowały ruchu procesji, a sztandary całkiem swobodnie się posuwały, nie dotykając nigdzie osławionych drutów.

Wielkie jednak zgorszenie wywołały między ludem, szczególnie z Królestwa, że wszystkie szynki żydowskie w okolicy kościoła otwarte były podczas Sumy i że żyd tapicer Gottlieb w przechodniej kamienicy, oraz żyd blacharz, wykonywali swoje hałaśliwe roboty, drwiąc sobie z ustawy o spoczynku niedzielnym.

* **Uroczyste otwarcie** roku szkolnego 1900/1 Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się dziś po od prawionem Nabożeństwie przez ks. kan. Spisa w kościele św. Anny. Podczas nabożeństwa chór pod kierunkiem p. kierunkiem p. Niepielskiego śpiewał Veni Creator Kothego i Mszę Rennera.

O godz. 10 w auli Collegium Novum wobec Najprzewielebniejszego ks. biskupa Puzyny, JE dra Jul. Dunajewskiego, JE. dra Madejskiego, JE. Czyszczana, prezydenta sądu krajowego wyższego, delegata namiestnictwa, p. Laskowskiego, prezydenta miasta, p. Friedleina, dyrektora policji, dra Z. Korotkiewicza i wielu innych dygnitarzy i osób zaproszonych, a wreszcie wobec licznej młodzieży, obok której pojawiły się po raz pierwszy zwyczajne słuchaczki filozofji i studenki medycyny. Otwiera uroczystość prorektor, Stanisław hr. Tarnowski, poświęcając swoje przemówienie przedewszystkiem uroczystościom jubileuszowym, uważając rok ubiegły dlatego za ważny i uroczysty, jak żaden z poprzednich, w którym wszelkim staraniom Pan Bóg pobłogosławił i poszczęścił. Prokretor wyraża uznanie każdemu, kto przyłożył rękę do uświetnienia tej wielkiej uroczystości.

Dalej wspomina prorektor o licznych darach, dla których urządzono umyślną wystawę; o skutecznej działalności drukarni uniwersyteckiej, o zasiłkach materjalnych i wszystkich wogóle ważniejszych wypadkach ubiegłego roku.

Następnie rektor odczytał sprawozdanie o części administracyjnej i frekwencji uczniów w ciągu dwóch półroczy. Po bardzo obszernem sprawozdaniu, prorektor oddaje pochwałę uczniom za ich przykładne zachowanie się w ciągu ubiegłego roku. Zwracając się do nowego rektora, życzył mu, aby za drugie 500 lat jego portret znalazł się w sali, jako wizerunek tego, który rozpoczął nowy, a daj Boże świetny okres dziejów wszechnicy krakowskiej. Następnie wręczył mu nowe jubileuszowe insygnia: berło, łańcuch i pierścień rektorski.

Nowy rektor, prof. dr Maciej Jakubowski, złożywszy należne uznanie ustępującemu rektorowi, oraz wszystkim obecnym dostojnikom za uświetnienie uroczystości, otworzył nowy rok szkolny odczytem „O poglądach na rozwój nauki o chorobach dzieci“, nagrodzonym powszechnymi oklaskami.

* **Zamknięcie strzelnicy**. Wczoraj odbyło się ostatnie strzelanie Towarzystwa strzeleckiego, w którem wzięło udział 21 osób. Strzałów dano ogółem 306, a w tem aż 75 bellców. Dar królewski 3 dukaty zdobył p. Karol Scharoch. Z pięciu fantów, jakie w tym dniu były do zdobycia, pierwszy wziął p. Józef Splichal za czwórkę drugą p. Roman Chmurski, również za czwórkę, trzy inne zdobyli pp.: Rudolf Peterseim, Wiktor Saski i Władysław Slatowski.

Wieczorem odbyła się uczta zamykająca tegoroczny sezon, do której zasiadło aż 7 królów. Zabawa przeplatana licznymi toastami, przeciągnęła się do późna.

* **Potworny pająk** rozsnuł już swoją sieć nad naszem miastem. Na rogu ul. Florjańskiej gromadzą się liczne grupy publiczności, podziwiając druty tramwajowe, rysujące się wspaniale na tle Sukiennic i kościoła Marjackiego. Obecnie jest już pewność, że tramwaj elektryczny będzie się cieszył ogromną frekwencją, gdyż nikt nie pożałuje kilku halerzy, aby na skrzydłach elektryki uciec co rychlej z tak fatalnie oszpeconego krakowskiego Rynku W ten sposób druty są dla tramwaju, tramwaj dla drutów, a wszysko razem dla upiększenia miasta i wygody żydów.

* **O obrazę religji** był niedawno oskarżony żyd Langer, karczmarz z Dworów pod Oświęcimiem. Ten fanatyczny i zuchwały husyt zoczywszy przy drodze godło Męki Pańskiej, począł ciskać na nie kamieniami, poczem zbeszcześcił krzyż w sposób niedający się opisać. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem świętokradcy.

* **Pogotowie ratunkowe** miało wczoraj porządną pracę. I tak o godz. wpół do 5 po południu wezwano pogotowie na Grzegórzki, gdzie murarz Czesław Garbaczyński, liczący lat 22, połknął w zamiarze samobójczym sporą dozę zapałek fosforowych. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono Garbaczyńskiego do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

W godzinę potem w czasie procesji, na Małym Rynku wywiązała się bójka większych rozmiarów między murarzami Józefem Kleczyńskim i Janem Kantym Sinkowskim. Obu z ciężkiemi ranami na głowie przyprowadził na stację patrol złożny z pięciu policjantów. Po opatrzeniu ran zajęła się wojowniczymi murarzami policja.

O godzinie 6 wieczorem na ulicy Basztowej został w bójce z żołnierzami zraniony bagnetem Józef Kwiatowski, który właśnie „narukował“ do wojska. Żołnierze mieli mu zabrać kuferek, co też prawdopodobnie było przyczyną bójki.

* **Gimnazjaści w więzieniu**. Z Tarnopola donoszą, iż kilku uczniów z wyższego gimnazjum zostało wykluczonych rzekomo za agitację wyborczą wśród włościan i rozrzucanie odezwy wyborczej. Między nimi miał być Kruszelnicki, uczeń VII klasy.

Dr Murdzyński, prymarjusz szpitala św. Ludwika dla dzieci, powrócił do Krakowa.

* **Polski Bank parcelacyjny** w Poznaniu stoi kością w gardle szowinistom pruskim. Ponieważ Bank zamierza zakupić teraz większe dobra w okolicach Gdańska, zalanych już niemczyzną, przeto dzienniki pruskie w Berlinie nawołują, aby rząd przystąpił do rozwiązania Banku, „którego cel nie leży w interesach bankowych, lecz w polsko-narodowej agitacji“!

* **Zdechła krowa — czyli żydowskie rządy.** Z Ropczyc donoszą nam: Hirsch Feiwel, rzeźnik ropczycki, chcąc się prędko zbogacić, zakupił potajemnie za bezcen mięso ze zdechłej krowy, aby niem uraczyć katolickich swych odbiorców i zrobić przytem dobry interes; zdradziła go jednak wrodzona łapczywość innych żydków. Na skutek doniesienia udał się do niego na rewizję imieniem magistratu w asystencji żandarma i policyanta wiceburmistrz, żyd Aron Seiden, który po rezygnacji obecnego burmistrza Dra Strowskiego sprawuje wszechwładne rządy w mieście. Przy tej rewizyi był przypadkowo obecny oprócz innych pewien znany i zasłużony obywasel ropczycki, który p. wiceburmistrzowi zrobił uwagę, że Hirsch Feiwel już nieraz obdarzał miasto podejrzanem mięsem, a zawsze mu to z woli magistratu uchodziło. P. Aron, uważając swoją osobę za cały magistrat, uczuł się tymi słowami osrażony w swojej godności i kazał owego obywatela aresztować policjantowi, coby się było stało, gdyby temu nie byli przeszkodzili obecni mieszczanie. Mięso wprawdzie, jako silnie podejrzane, skonfiskowano, ale p. Aron rozmyślając dalej o swojej wielkiej osobie, przekręciwszy zupełnie fakta zwyczajem swojej rasy, doniósł do sądu, jakoby od tego obywatela „był przeszkodzonym“ w urzędowaniu, chociaż obecny tamże żandarm i inni świadkowie wcale tego nie nauważyli. Ciekawi więc jesteśmy, czy osoba p. Arona Seidena, jako propinatora jest nienaruszalna i równa się magistratowi miasta, bo p. Aron widać zapomniał czem był przed kilku latami i na czem się zbogacił...

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.; K. J. z Bóbrki 1·—, Józef Fischer z Jeleśni 2·—, Wł. Kulczyńska z Nowego Sącza 2·—, Aniela Stebelska z synem z prośbą o zdrowie dla córki 1·20, Aniela Zajączyńska z prośbą o opiekę Matki Boskiej 2·00, Anna Kocoszonka z Paszczyny 3·—, Kamilcia Piątek 2·—, Dzieci szkolne z Paszczyny 1·70, Wiktorja Kubasik z Paszczyny —·30, Płatuski 32·— zebrane z okazji pożegnania naczelnika stacji w Suchy p. Bieleckiego, A. F. ze Starego Sącza 10·—, E. R. z Frysztaka z prośbą o zdrowie dla dziecka 2·—, W. Lejkowie z Dembicy 2·—, Łykowie z Przemyślan 2·—, Antonina Tutejska 1·50, Anna G. i Józefa C. 11·— z prośbą o zdrowie i pomyślne załatwienie spraw, Stanisława 1·—, Ludwika Gołębiowska 10·—, Ludwika Gołębiowska 1·—, Katarzyna 2·—, Z. P. 2 — Zengler 4·—, za zdrowie rodziców i brata F. R. 2·—, z prośbą o pomyślne załatwienie sprawy syna B.

Razem w dniu wczorajszym 97·70 h. Ogółem złożono 4.879 k. 44 hal., 24 rs. 42 kop., 1 mk., 5 lirów.

Nadto nadesłała do naszej administracji p. E. Machnicka w Dembicy 1·— na mundurek dla studenta ubogiego. — Dla Rozalji Wicherek H. M. z Dembicy 2·—.

Minister dr Piętak, udając się do Wiednia, przejechał wczoraj przez Kraków.

Dr Roman Ławrowski, adwokat krajowy, powrócił z zagranicy do Krakowa.

Dyrektor Kowalski wraz z rodziną powrócił z Abbazji i objął urzędowanie w Kasie oszczędności.

Sobotnia wieczornica „Sokoła“ zgromadziła niezwyczajnie liczną drużynę członków i ich rodzin na górnej sali własnego gmachu. Przeszło 300 osób przysłuchiwało się nader zajmująco opracowanej pogadance druha Edw. Kub. na temat wrażeń z wycieczki na regaty warszawskie, w których wioślarze krakowscy czynny brali udział i w 2 ważnych gonitwach odnieśli zwycięstwo. Gromkiemi oklaskami dziękowano prelegentowi; nie mniej zaś z żywą radością powitano po raz pierwszy po długiej przerwie zjawiający się na estradzie „chór sokoli“, który pod kierunkiem druha Kostewa, wykonał szereg wokalnych produkcyj, rozpoczynając przepięknie zharmonizowaną pieśnią „Cześć polskiej ziemi“. W konkursie monologowym wzięło udział trzech panów, a sędziowie przyznali pierwszeństwo panu K. Chlebowiczowi za doskonale przygotowany monolog p. t. „Pan Gadulski ma głos“, w nagrodę wręczono monologiście piękną papierośnicę ze srebrnie wytłoczonym napisem. Oznaki wielkiej wesołości i humoru budził również monolog druha Kwiatkowskiego p. t.: „Andrus w policji“ oraz udatny obrazek d. Hupczyca p. t: „Fedko w kłopocie“. Orkiestra sokola niestrudzenie pracowała pod kierunkiem d. Urygi — to też ochocze tańce z kadrylem w 60 par pod wodzą d. Kowalskiego przeciągnęły się do szarego świtu. W czasie wieczornicy rozdano uczestnikom jazdy rozstawnej Kraków-Lwów pamiątkowe dyplomy artystycznie wykonane w zakładzie litograficznym Kranikowskiego, oraz zdobyte nagrody w jesiennych wyścigach oddziału kolarskiego „Sokoła“ krak. Przebieg sobotniej zabawy był nader ożywiony, nacechowany swobodą i tą rodzinną atmosferą, jaka panuje zwykle w towarzyskiem pożyciu krakowskiego świata sokolego.

Pośród gości znajdowali się przybycze z Czerniowiec i Petersburga, którzy pragnęli się bliżej przypatrzyć naszemu życiu sokolemu.

Wydział krajowy we Lwowie zamianował dra Seweryna Piotrowskiego, sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Otwarcie nowego lokalu. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, które dotąd mieściło się w domu p. St. Badeniego po przejściu tegoż na własność żyda, przeniosło swoje lary i penaty do domu p. Edmunda Klimka w Głównym Rynku. Z okazji otwarcia nowego, a nader pięknego lokalu odbył się w niedzielę wieczorek, w którym udział wzięli: orkiestra smyczkowa „Harmonji“, która oprócz polonezów „Wiarusy“ i „Wieńca Polskiego“, wykonała kilka innych utworów. Chór stowarzyszenia wykonał kilka pieśni, a p. Wacław Sienkiewicz odśpiewał Tostiego „Marzę“, Lassena „To był sen“ i St. Moniuszki „Wędrowną ptaszynę“. W deklamacji wystąpił p. Schmidt, który wygłosił wiersz Jadwigi Strokowej „Nasz cel“, a na zakończenie odbyła się zbiorowa deklamacja „Rady“ z VII księgi „Pana Tadeusza“.

Po wieczorku rozpoczęła się zabawa z tańcami prowadzona pp. Sienkiewicza i Nowaka.

Posiedzenie komisji statutowej, zwołane na sobotę, dla braku kompletu (!!) nie przyszło do skutku.

Z armji. Kapelanami wojskowymi drugiej klasy w rezerwie zamianowani zostali: ks. Józef Olszowiecki w dyecezji tarnowskiej i ks. Józef Rudkowski w rzymsko katolickiej archidyecezji lwowskiej.

Odznaczenie. Hofrat trybunału kasacyjnego, Józef Doboszyński, z okazji przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter prezydenta senatu.

O szkole Sztuk pięknych w Krakowie ogłosiło ministerstwo wyznań i oświaty wykaz frekwencji za ubiegły rok szkolny. W szkole rysunku uczniów było 63 zwyczajnych, 6 nadzwyczajnych. Szkoła malarska liczyła w pierwszych dwóch klasach 17 uczniów; specjalna szkoła dla rzeźbiarzy na pierwszym roku 19 uczniów. Między uczniami było 16 Rusinów, 2 Słoweńców i 2 Węgrów. Większa część uczniów studja wstępne odbywała w gimnazjach, a tylko 8 w szkole realnej. Wiek uczniów chwieje się między 18 a 24 rokiem.

Rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia w tejże Szkole płatnej docentury elementów wyższej matematyki z terminem wnoszenia podań do 25 listopada 1900 r.

Do tej docentury przywiązana jest, za 4 godziny wykładu w dwu półroczach roczna remuneracja w kwocie 1600 koron.

Podania o powyższą docenturę wystosowane do Ministerstwa wyznań i oświecenia w Wiedniu, zaopatrzone w curriculum vitae, tudzież inne alegaty, jakoteż w dowód znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

Z teatru. W sobotę 6 b. m. odegrano w teatrze krakowskim po raz pierwszy sztukę w 4 aktach Ibsena p. t. „Hedda Gabler.“ Rzecz wystawiono starannie i z pietyzmem należnym „wielkiemu mrukowi północy.“ Licznie zgromadzona publiczność w podniosłym nastroju wsłuchiwała się w kaskadę bogatych myśli poety-dramaturga oskubanych, niemiłosiernie z ich barw i dźwięków przez brutalnego tłomacza.

Mimo widocznej bardzo starannej reżyserji sztuka wypadła na ogół słabo głównie z powodu zupełnie powierzchownego, tu i ówdzie nawet szablonowego pojęcia roli Heddy przez p. Siemaszkową.

Jej Hedda nie była jednolitą kreacją psychologiczną, ale zlepkiem epizodów, pomysłów nasuwających się dopiero widocznie w ciągu gry samej, stąd sprzecznych między sobą. Co więcej, pani Siemaszkowa zrobiła Heddę wbrew wyraźnej informacji autora danej artystce w tekście sztuki.

Znakomity i głęboko obmyślany typ zmarnowanego człowieka stworzył p. Zawadzki. P. Sobiesław ze swobodą, zacięciem i zrozumieniem odegrał rolę radcy prawnego Bracka a p. Sosnowski bardzo poprawnie wykonał rolę Iorgena. Niezrównaną „ciotką“ była p. Wolska. Pani Morska bardzo starannie acz tu i owdzie niezbyt w myśl autora, zagrała panią Gloster.

Szczegółowe omówienie sztuki i gry artystów podamy w najbliższym numerze „Głosu“ literackiego.

W. L.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: „Przystanki osobowe i ładownie Caristofsgrund, Gross Walten i Grünau położone na szlaku kolei lokalnej Cieplice-Reichenberg, w obrębie dyrekcji c. k. uprzyw. kolei Aussig Cieplice, urządzone dotąd tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych, otwarto dla nieograniczonego ruchu“.

Katolik pobity przez zbankrutowanego żyda-socjalistę. We środę dnia 3 bm. przed godziną 8 wieczór, a więc bezpośrednio po „Sądnym dniu“, całodziennych modłach i żydowskim poście — zaszło w zbankrutowanej knajpie Leona Machaufa przy ul. Lubicz, w obecności tamże uczęszczających gości przykre zdarzenie, świadczące o zdziczeniu obyczajów zagorzałego prowodyra socjalistów, Oto ujmujący się w swoim organie „Naprzód“ za wrzekomo pokrzywdzonymi towarzyszami“, herszt socjalistów, żyd Zyśko Machauf, bez jakiejkolwiek ważnej przyczyny, pobił i skrzywdził cieleśnie swego podwładnego kelnera, Teodora, którego bezlitośnie bijąc i kopiąc, wyrzucił na korytarzyk, gdzie się znajdują miejsca ustępowe!

Niedość, że po zwierzęcemu skrzywdził biednego robotnika-chrześcianina, to nadto zwrócił się rozjuszony żydek do agenta policyjnego p. Cygnarowicza, z żądaniem, aby tenże pokrzywdzonego i czynnie znieważonego kelnera przyaresztował, czemu jednak p. Cygnarowicz stanowczo odmówił.

Widać troski z powodu bankructwa nie ujęły nie siły fizycznej zbankrutowanemu socjaliście.

Przytulisko polskie w Wiedniu publikuje następującą odezwę: Minęło już lat dwadzieścia od czasu założenia „Przytuliska polskiego“ we Wiedniu; w tym

okresie czasu stowarzyszenie nasze nie szczędziło pracy i zabiegów by moralnie i materjalnie wspierać ziomków, którzy w ciężkiej walce o byt, o kawałek chleba dla siebie i dla swych rodzin znaleźli się na obczyźnie w nagłej potrzebie poparcia i pomocy.

Wobec coraz więcej zaostrzających się walk narodowościowych, które wywołały trudności egzystencji dla słabszych i uboższych, z powodu ukończenia robót regulacyjnych i gmachów monumentalnych stolicy, zwiększa się z dnia na dzień liczba proszących o pomoc do „Przytuliska“.

Napływ rodaków z kraju, z każdego powiatu z każdego sioła niemal, lub wracających z dalekich krajów po wyczerpaniu ostatnich zasobów; szukających tutaj w miljonowem mieście pracy i środków do życia natrafia na przeszkody, w obec znanej niechęci żywiołu germańskiego do Słowian, pomimo nawet znajomości języka i stosunków miejscowych.

Tem bardziej energicznie staramy się łagodzić nieuniknioną nędzę, udzielając rad, wsparcia, ewentualnie ułatwiając powrót do kraju. Fundusze któremi rozporządzamy w stosunku do ilości i niedostatku są tak szczupłe, że bez Waszego zasiłku nie podobna podołać zadaniu naszemu.

Przedkładając sprawozdanie z działalności naszej w roku ubiegłym, załączamy kwit odbiorczy upraszając Was, byście raczyli przyczynić się do dobrego i szlachetnego dzieła, przesyłając czy to datek w gotowce — lub używaną odzież pod adresem: „Przytulisko polskie“ w Wiedniu III/3, Rennweg 5a.

Składamy Wam przeto już dzisiaj dzięki, tak imieniem własnem, jakoteż imieniem biednych ziomków, którym pomoc nieść raczycie.

Intendantura 1 korpusu w Krakowie ogłasza dostawę żywności dla szpitali wojskowych w Wadowicach i Tarnowie na czas od 1 stycznia 1901 do 31 grudnia 1903.

Termin do wnoszenia ofert na ręce intendantury 1 korpusu w Krakowie oznaczony na dzień 30 października b. r. godz. 10 przed południem.

---

§ **Stołkiem** rzucił na prokuratorskiego substytuta Langera w Wiedniu jeden z oskarżonych; pełnego temperamentu oskarżonego związano i skazano na dwa lata więzienia.

§ **Na cztery lata więzienia** skazał sąd w Berlinie malarza Leona Borowskiego, urodzonego w Toruniu, który usiłował odebrać życie sobie i szesnastoletniej swojej kochance. Borowski miano dwóch ran w piersiach i jednej w głowę, wyzdrowiał; kochanka jego skonała. Borowski tłomaczył się, że ona sama sobie życie odebrała; sąd nie uwierzył jednak temu zapewnieniu.

Wojna Chińska.

WASZYNGTON 8 październ. (T. B. K.). Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na notę Delkasségo w sprawie chińskiej została już zakomunikowana ciału dyplomatycznemu. Stany nie zgadzają się ani na zakaz dowozu broni do Chin, ani na ustanowienie stałej ochrony wojskowej dla poselstw, ani też na stałe obsadzenie linji łączącej Pekin z morzem. Gdyby nawet rząd Stanów był skłonny zgodzić się na to, decyzję musiałby zostawić kongresowi reprezentantów ludu.

LONDYN 8 października (T. B. K.). W Shanghaju obawiają się każdej chwili ataku armji chińskiej na miasto. Ośmiotysięczna armja chińska maszeruje z północy na południe i ma się połączyć w okolicach Shanghaju z hordami Wielkiego Kułaka.

Wojska angielskie i japońskie czynią przygotowania do przezimowania w Pekinie. Natomiast wojska rosyjskie i fracuskie już opuściły Pekin.

Pięciuset żołnierzy niemieckich z dwoma działami wyruszyło do zrekognoskowania okolicy Pekinu i spotkało się z wielkiemi bandami bokserów. Dwu Niemców jest rannych.

Dziś albo jutro wyrusza z Pekinu ekspedycja do Paotingfu, gdzie cudzoziemcy boją się opuścić miasto, ponieważ nie ufają eskorcie chińskiej, jaka im została ofiarowana.

Dygnitarze, którzy zostali powołani w miejsce zdegradowanych wrogów chrześcijan, należą również do partji, nieprzychylnej cudzoziemcom. Chińczycy gorączkowo zajęci są przygotowaniem broni i amunicji.

PETERSBURG 8 października (Tel. B. K.). W ciągu lipca i sierpnia Rosjanie zabrali Chińczykom wogóle 144 dział, 1200 pudów prochu i 26 sztandarów. Nadto hordom Czerwonego Kułaka zabrano znaczno ilość nabojów i chorągw.

NOWY YORK 8 paźdz. (TBK.) Tutejsze japońskie poselstwo otrzymało depeszę, z której wynika, że cesarz chiński ogłosił edykt, polecający obecnemu gubernatorowi prowincji Szansi, aby zbudował w Singan-fu nowy pałac, w którym cesarz wraz z cesarzową-wdową zamieszka. Cesarz oświadcza, że woli mieszkać w Singanfu, niż w Taiynfu, ponieważ Singanfu lepiej jest przez przyrodę od ataków nieprzyjacielskich zasłonięte.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 8 października. „Daily Express“ donosi, że lord Roberts w uznaniu zasług położonych w wojnie południowo-Afrykańskiej otrzyma tytuł hrabiowski, 2,500.000 franków gotówką oraz order „Podwiązki“.

WIEDEŃ 8 października (T. B. K.). Przybył tu Kolomann Szell. Wczoraj pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego rozpoczęły się wspólne konferencje ministrów. Minister Piętak powrócił z Galicji.

MADRYT 8 października. (T. B. K.). Dwudziestu jeden członków rady jeneralnej Madrytu zostało zasuspendowanych i ma być przedstawionych przed sąd. Powód nieznany. W miejsce zasuspendowanych powołano przedstawicieli szlachty, inteligencji, artystów, przemysłowców, bankow i prasy.

BRUKSELA 8 października. (T. B. K.). Z osób podejrzanych o udział w spisku na życie następcy tronu i jego małżonki, tylko dwie trzymane są w więzieniu. Resztę uwolniono.

LONDYN 8 października. (Tel. B. Kor.) Lord Salisbury ma ustąpić z swego stanowiska jeszcze przed końcem roku. Miejsce jego zająłby wtedy Chamberlain.

PETERSBURG 8 października. (Tel. B. Kor.) Minister oświaty polecił zaprowadzić język rosyjski jako język wykładowy w wszystkich ludowych kościelnych szkołach armeńskich.

HEIDELBERG 8 października (Tel. B. K.) W pobliżu stacji Karlsdorf zderzyły się dwa pociągi. Dziesięć osób zabitych. 25 rannych. Asystenta kolejowego aresztowano.

Od wydawnictwa „Głosu Narodu“.

Każdy nowo przystępujący abonent otrzyma jako bezpłatne premjum, za przysłaniem 30 halerzy na porto/jum

dwie powieści:

Bohdana Roniklera: „Alma Mater“, powieść historyczną na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV wieku.

oraz

Bret-Harta: „Gabryel Conroy“.

Potrzeba 4.000 złr.

na pierwszą hipotekę, na kamienicę w Krakowie, na 9%, po 8.000 złr. Kasy Bialskiej. 3071 1 0

Wiadomoś i udzieli p. **Józef Paderewski Kraków, Topolowa 10,**

Mężczyzna

w średnim wieku, — znający dokładnie prowadzenie ksiąg handlowych jakoteż i korespondencję, tak w polskim jak w niemieckim języku, **poszukuje popołudniowego zajęcia.**

Łaskawe zgłoszenia pod **„Zajęcie“** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3030 3 3

Osoba inteligentna

w średnim wieku, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady do opieki nad dziećmi lub do starszej osoby, mogąca się wykazać świadectwami. — Zgłoszenia pod adr. **M. K.** Dębniki, ul. Ogrodowa l. 99. 3031 3 3

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie

11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·—** „

teraz z krajow. browaru w Skawinie:

11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ **1·—** „
11 „ porteru „ **1·—** „

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l 33

Telefon Nr. 32. 2825

sprzedaż starych **win, wódek** i **koniaku kuracyjnego** bardzo korzystnei.

Pokój do wynajęcia

na parterze, duży, umeblowany, bądź dla dwu panien, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych, z zupełnem utrzymaniem, bądź też dla osoby samotnej, szukającej pomieszkania z utrzymaniem lub bez. Fortepian do dyspozycji. Wiadomość u p. ROGOSZOWEJ, **ul. Karmelicka 41**, na parterze. 3023 6 0

Dzierżawcy restauracyi hotelowej

odnowionej z konfortem urządzonej w galicyjskiem mieście fabrycznym i siedzibą Dyrekcyi większych dóbr, poszukuje się z powodu nadwyrężonego zdrowia właściciela. — Dzierżawa składa się z sali balowej, obejmująca 3—400 osób, dwóch pokoi jadalnych, ogrodem, kręgielni zimowej i letniej w dobrym stanie utrzymanej, mieszkania dla dzierżawcy, piwnic, tudzież z sklepu z koncesją do prowadzenia handlu delikatesów.

Reflektanci fachowcy, z odpowiedniem kapitałem, władający językiem polskiem i niemieckiem, raczą się zgłaszać pod lit. **I. Z. 2973.** do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2973 5 5

Drzewka owocowe

w najprzedniejszych do naszego klimatu zastosowanych odmianach

Krzewy i Drzewa ozdobne,
Sadzonki truskawek,
Hyacenty haarlemskie
Wszelkie nasiona

poleca w doborowej jakości i po najniższych cenach

Ludwik Freege
w Krakowie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zakładającym ogrody lub sady służę **bezinteresownie** fachowymi informacyami. 2978 5 8

Herbata z Brodów. — Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz.**	„ 2·50
1 funt **„Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow.**	„ 3·50
1 funt **Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych**	„ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„ 9·—

Mieszkanie na 3-ciem ptrze

(5 pokoi i kuchnia)

w domu pod L. 40 w Rynku (Linia A-B), od 1-go października b. r. do wynajęcia.

Wiadomość **w handlu papieru J. F. FISCHERA Linia A-B.** 3012 6 6

Budynki wraz z placem

w których umieszczony jest szwadron kawalerji, na Zwierzyńcu naprzeciw zbiornika wodociągowego, wynajęte na lat 10 wojskowości, świetnie się rentujące, nadające się na **zakłady fabryczne i przemysłowe**, z powodu działu majątkowego zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Müller ul. Wielopole Nr. 20. 2918 6 10

Ligary BECZKOWE

ktoby miał do sprzedania, zechce się zgłosić **do działu inser. „Głosu Narodu“** Kraków, Jagiellońska 7. 3125

Starożytności

pierwszorzędne i drogocenne kupuje dla Paryża i Londynu, po najwyższych cenach a mianowicie: Przedmioty w emalji, złocie, srebrze, porcelanie, bronzie, materje, gobeliny, obrazy, miniatury, biżuterje, ryciny, meble, broń, zbroje itp. — Oferty z dokładnym opisem lub fotografiami, proszę adresować do **Jakóba Klausnera w Now. Sączu.** 3105

Potrzebna bona

do trzech chłopców wraz z krawieczyzną — ul. Szak 8. 3103 3 3

Uczeń

do IV klasy gimnazjalnej uczęszczający, pochodzący z biednej rodziny, która nie jest w stanie nałożyć na sprawienie mu munduru, udaje się z prośbą do Szan. Publiczności, o łaskawe dopomożenie ja kimkolwiek datkiem, lub też ofiarowaniem użytego a niepotrzebnego mundurku. — Łaskawe datki **„dla Ucznia“** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej l. 7. 3076

Sprzedam Fortepian

z karnesem na 7 oktaw, za 60 złr.

Wiadomość: Stroiciel RAABA, ulica Grodzka l. 18. 3096 3 3

KONKURS.

Wydział powiatowy, na mocy uchwały swej z dn. 21 września 1900 r., ogłasza niniejszem konkurs na posadę **urzędnika powiatowego** biura pracy za kontraktem służbowym, z początkową na razie płacą, w kwocie 1200 Koron.

Zgłaszający się o powyższą posadę mają się wykazać:

1) iż posiadają obywatelstwo austr.;
2) udowodnić biegłość w korespondencji polskiej i niemieckiej;
3) przedstawić dokładnie curiculum vitae, oraz wykazać się odpowiedniemi referencjami, iż petent na zuufanie zasługuje.

Posada jest do objęcia z dniem 1-go listopada 1900 r.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu, **najdalej do 20-go października** b. r.

Z Wydziału Rady Powiatowej

W Tarnobrzegu, dnia 21. września 1900.

3112 8 3 Prezes-Zastępca

Ks. Marcin Zuziak.

Wydawnictwo Biblioteki Powieści i Romansów w Gródku

rozsyła 80 stron obejmujący **zeszyt okazowy,** każdemu na żądanie franco. 3032 5 6

Ogłoszenie.

3101 2 3

Dyrekcja Policji wynajmie na koszary dla 115 żołnierzy policyjnych i kancelarję komendy 25 większych, jasnych i suchych **ubikacyj** w pobliżu ul. Mikołajskiej. Zgłoszenia przyjmuje się w Dyrekcji Policji II piętro w biurze Nr. 13 od 10 do 12 rano i tamże udziela się w tej sprawie bliższych szczegółów.

Piwo hanackie.

Oznajmiam niniejszem że w głównym **składzie piwa hanackiego z rolniczego browaru związkowego w Zahlinicach przy ulicy św. Jana pod L. 18 w Krakowie** otwartym, jakoteż we wszystkich handlach, rzeczone piwo w następujących trzech gatunkach prowadzę:

Cesarskie pół litrowa butelka	**10 ct.**
Marcowe	**11 ct.**
Exportowe	**12 ct.**

Przy odbiorze 10 butelek 11-ta darmo.

Dobroć wyrobu poddaję chętnie pod sąd znawców, nadmieniając, że piwo to odznaczono medalami na kilku wystawach i przez powagi lekarskie polecone.

W nadziei, że Szanowna Publiczność nie omieszka zapoznać się z nowym nieznanym jeszcze w Krakowie wyrobem, polecam takowy Jej względom.

3021 4 5 Z poważaniem

***Józef Zbytniewski*, reprezentant browaru hanackiego.**

C. k. Urząd Ewidencyjny

katastru podatku gruntow. w Krakowie, poszukuje **djetarjusza** (chrześcijanina) zaraz. Wymaga się dokładnej znajomości i doskonałej rutyny w pełnieniu dotyczących obowiązków, niemniej poważnej rekomendacji pod względem sumienności. Wynagrodzenie około 80 kor. miesięcznie. — Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 3118

Rysownik

poszukuje ubocznego **zajęcia,** wchodzącego w zakres rysowania, kopiowania lub przepisywania skryptów. Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod adres.: „RYSOWNIK“. 3126 2 3

Dwa Pokoje

frontowe, z osobnem wejściem, z meblami i pościelą, są każdego czasu **do wynajęcia** przy ul. Starowiślnej Nr. 36 II ptr. 3110 2 3

Świeżą Kawę

przewyborną w smaku — poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu.

Campinas zielona	1	Kilo złr.	1·0
Ceylon zachod. indyjska	1	„ „	1·64
Ceylon plantacyjna	1	„ „	1·80
Wyborne Wysiewki herbaciane	½	„ „	1·40
KAWY PALONE			
Campinas palona	1	Kilo złr.	1·60
Ceylon zachod. indyjska	1	„ „	2·08
Ceylon z domieszką Mocci i Menado	1	„ „	2·56

Kółkom Rolniczem i Wieleb. Duchowieństwu oraz większym odbiorcom znacznie taniej. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu. Zamawiać można korespondentką. 2833 4 10

Koło Jasła 4 kilometry od stacji kolei

FOLWARK

116 mrg obszaru, w czem 20 mrg b. dobrych łąk, 16 mrg lasu, z dobrymi budynkami i mieszkaniem, ma po cenie 200 złr. za mórg przeciętnie **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3039 3 10

Ekspedytora lub Ekspedytorkę

telegrafistkę rutynowaną, przyjmie poczta **Romiotów.** 3114

Kandydat Notarjalny

uprawniony do substytucji — **poszukuje posady.** — Zgłoszenia z podaniem warunków: „Kancelarja notarjalna w Żmigrodzie“. 3116 2 2

KONKURS.

Magistrat miasta Ropczyc rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

Lekarza miejskiego w Ropczycach

pod następującymi warunkami:

1. Posada ta prowizorycznie nadaną zostanie na jeden rok i objętą ma być z dn. 1 grudnia r. b. Po roku może kandydat uzyskać stabilizację;
2. Pensja roczna w ratach miesięcznych z dołu płatna, wynosi 1000 kor. wk.
3. Od kandydata żądane są wymogi:
   a) dyplom doktorski,
   b) nieprzekroczony 40-ty rok życia,
   c) świadectwo z odbytej dotychczasowej praktyki lekarskiej.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę, winni wnieść należycie udokumentowane podania **najpóźniej do 15 października b. r.,** do Magistratu miasta Ropczyc.

Ropczyce, dnia 28 września 1900 r.

3094 2 2 Burmistrz

Dr. Strowski.

Potrzebna jest zaraz Nauczycielka - Seminarzystka

z francuskim i wyższą muzyką

do 4-ch dorastających panienek, z pensją 260 złr. rocznie. Zgłoszenia przyjmuje wprost HELENA SAWICKA w Zmysłówce, ost. poczta Grodzisko. 3067 4 3

ROWER

mało używany, z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania,** przy ul. Woyczyńskich Nr. 18, w podworcu. 3102 2 2

Potrzebny jest Pisarz

folwarczny, do pilnowania gumna i spichlerza, oraz do wydawania obroków. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Boguchwała koło Rzeszowa. 3073 3 5

Zakład św. Józefa

dla OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW

w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66

na sezon jesienny poleca:

Szczepy i krzewy owocowe jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacentów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalji tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki. Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 063 3 0

W Stanisławowskiem

FOLWARK w bardzo dobrej ziemi

280 mórg

17 klm. od stacji, z budynkami gospodarczymi, za 28.000 **do sprzedania.** Dług bankowy 20000 złr. — 8.000 złr. dopłaty, z których 4.000 złr. przy kontrakcie, drugie po objęciu.

Wiadomość **JAN STRYCHARSKI** Kraków, Jagiellońska 7. 3074 3 2

Polowanie

składające się z 1882 morgów lasu, wisłoczyska oraz łąk, godzina jazdy z Krakowa koleją, zaś półtorej godziny szosą, może być **wypuszczone na rok lub 4 lata.** Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“. 3044 3 3

Do najęcia

od 15 października 1900

w willi, poprzedzonej ogródkiem, przy zbiegu dwóch ulic, o pięknym widoku, z urządzeniem wodnem i gazem:

1) **I piętro:** 7 pokoi z wielkim balkonem, przedpokojem połączonym korytarzem, z kredensem, kuchnią, łazienką i spiżarką
2) **na II piętrze:** 3 pokoje frontowe z przedpokojem, kuchnią i spiżarką.
3) **na I piętrze:** pokój kawalerski, frontowy z przedpokojem.
4) **na parterze:** sklep z pokojem, strychem i piwnicą.

Wiadomość od godz. 1 do 3 przy ulicy Studenckiej Nr. 5, II piętro. 3047 3 3

Panienki, uczęszczające na kursa

znajdą utrzymanie, konwersację francuską i wesoły, wygodnie umeblowany pokój, — u rodziny z Poznańskiego, przy ulicy **Batorego Nr. 1,** I-sze ptro. 3016 3 6

CHŁOPIEC

w wieku lat 14—16 potrzebny zaraz **do Mlodosytni K. Robackiego** w Krakowie, Sławkowska L. 26. 3087 3 3

Młodszy pomocnik fryzjerski

potrzebny zaraz. **Józef Maroszek** fryzjer Nisko. 3085

Zarząd dóbr Witkówka

poczta Tęgoborze

kupi konną młocarnię w dobrym stanie. 3088 3 3

Do sprzedania w Zielonkach

7 klm. od Krakowa, **Dom mieszkalny** z kuźnią, stodołą i 5 mórg ogrodowego gruntu i 1¾ m. b. dobrej łąki. — Wiadomość: „P. P. Zielonki p. rest.“ 3097

!! Nadzwyczajna Sposobność !!

Realność w Dębnikach

niedaleko dworca kolei, składająca się z kamienicy I-piętr., z frontowym placem budowlanym i wielkim ogrodem, z powodów familijnych zaraz **do sprzedania.**

Poważni reflektanci zechcą udać się do adwokata **Dra Nowotnego** w Nowym Targu, 3104 2 3

Dla młodzieży szkolnej! wielki wybór książek do nabożeństwa,

medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych 2411

poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8.

Nakładem księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 2414

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył **ks. S. B.** str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nuty**, **kosztuje kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 1898 0 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Jednoroczni Ochotnicy

studenci, wojskowi i urzędnicy wszelkiej kategorji, mogą się wyekwipować elegancko i tanio w Zakładzie uniformowym

JAKÓBA KASESNIKA

W KRAKOWIE, 2796

ul. Florjańska Nr. 20.

Piwnica

osobna dla siebie, w podwórzu wybudowana, z wygodnem wejściem i przedsionkiem. jest przy ulicy Studenckiej w domu Nr. 11 od 1 go Stycznia 1901 do wynajęcia. — Wiadomość u stróża. 3143 1 5

Willa Murowana

składająca się z 8 pokoi, z ogrodem owocowym, 20 minut od miasta oddalona, jest z dopłatą 12.000 złr. **zaraz do sprzedania.** 3071

OBRAZY drogocenne

pierwszorzędnej artystycznej wartości, po cenie od 300 do 3.000 złr. za sztukę **ma do sprzedania**

Józef Paderewski

Kraków, ul. Topolowa L. 10.

Ogród Więckowice p. Wojnicz

sprzedaje jabłka

Nr. I. 1 klg. **18 hal.**, Nr. II. 1 klg. **14 hal.** Tamże mleczarnia **sprzedaje masło** kuchenne i deserowe à 1 K. 60 hal. i 2·40 Kor. za klgr. 3 36

W HANDLU pod firmą

Szarski i Syn

w Krakowie 3141

jest wolne miejsce dla **PRAKTYKANTA.**

Panna inteligentna

znająca się na szyciu i robotach ręcznych, **poszukuje posady** zaraz; mogąca wyręczyć panią domu, lub też dzieciom się zająć. — Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“, pod lit. **A. B.** 3140 1 3

Legawiec

młody, bardzo rasowy, — **do sprzedania.** Wiadomość u stróża, przy ul. Warszawskiej Nr. 3 3139 1 3

Kasa Oszczędności w Ropczycach

podaje do powszechnej wiadomości,

iż z dniem 1 Stycznia 1901 r. **zniża stopę procentową od wkładek** z 5% **na 4½%**, z tem jednak nadmienieniem, **iż obecnie z własnych funduszów opłacać będzie podatek rentowy od procentów wkładkowych.**

Właścicielom książeczek wkładkowych nie zgadzającym się z odnośną uchwałą przysługuje na podstawie §. 11 statutu prawo odebrania swych wkładek po koniec roku 1900.

3106 3 3 **DYREKCJA.**

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ulica Grodzka L. 13,

założony r. 1836 telefon Nr. 43

poleca:

NAJNOWSZE MATERYE WEŁNIANE i JEDWABNE

na suknie, okrycia i wierzchy do futer.

CHUSTKI, PLEDY, KOŁDRY FLANELOWE i PODRÓŻNE.

CHODNIKI, DYWANY, FIRANKI, KAPY NA ŁÓŻKA.

Skład Płótna, Szyrtingów, Barchanów

Chustek do nosa, Serwet, Obrusów, Pończoch i Skarpetek.

Gotowe Okrycia, Żakiety, Peleryny.

Zamówienia na kostiumy i konfekcję damską wykonują się spiesznie i dokładnie. 2801 5 6

Gatunki wyborowe. Ceny umiarkowane.

Próbki na żądanie odwrotnie.

Podpisany Zarząd zawiadamia P. T. Publiczność, iż mając Jej interes na względzie, z dniem 1 października 1900

wyłączne zastępstwo

sprzedaży piwa na Kraków i zachodnią Galicję udzielił znanej firmie

J. Ripper w Krakowie ul. św. Jana L. 3,

która też jedynie będzie uprawnioną piwo to do flaszek spuszczać.

Polecamy nadal to piwo P. T. Publiczności z tem, iż dzięki nowym wynalazkom i udoskonaleniom, doprowadziliśmy takowe do niedoścignionej doskonałości.

Zarząd browaru mieszczańskiego w Pilznie

3060 4 10 założonego w r. 1842.

Odznaczeni medalem złotym na Wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Dr. NIEC, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 25,

polecają znane z dobroci

Wina Wyspiańskie białe i czerwone

Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką,

Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie

oraz znakomitą oryginalną 3111 2 0

Herbatę chińską.

Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Żadna blaga!



Wąsy zawiesisty!!

Kto nie posiada tej najpiękniejszej ozdoby każdego mężczyzny, ten niech użyje mojego sławnego środka na porost brody, zwanego:

KOMMELIN.

Skutek poręczony w paru tygodniach. Cena za puszkę I wielkości 3 kr., II wlk. 4½ kr., w razie niekorzystnym III wielkość 7 kr. i porto 80 hal. — Że nie jestto żadna blaga, dowodzi nadesłane pismo dziękczynne: *Pan Rud. Gräschl z Reichenberg pisze w dniu 26 Sierpnia 1900 r.: „Miło mi donieść Panu, że Pański „Kommelin“ okazał u mnie najlepszy skutek, za co Panu serdecznie dziękuję. Mój fryzjer był prawdziwie zdumiony działaniem Pańskiego środka i prosi o przysłanie puszki Nr. III.“* Prawdziwy tylko do sprowadzenia od **Roberta Husberg z Neuenrode**, Deutschland. Jeżeli niebędzie skutku zwrot kwoty. 3075

Tylko 1 korona za 1 los.

Główna wygrana **60.000** koron

gotówką z potrąceniem 20%. 3034

Losy na Inwalidów

po 1 koronie

Ciągnienie 10 Listopada 1900.

Do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych m. Krakowa — oraz w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“.



MLADÉ DĚVČE ČESKÉ

rádo by korespondovalo s dámon neb pánem polským. Lask. nabid pod značkon „Lada 1890“ poste restante hlavni pošta Praha. 3135

Nauczycielka stała

z franc, angielsk. (początki) niemiec., muzyką, śpiewem, umiejąca roboty artystyczne, poszukuje prywatnej posady — ewentualnie rządowej w mieście, gdzieby uzdolnienie swoje wyzyskać mogła. Zgłoszenia wprost: „Marja Gross nauczycielka w Trzebini.“ 3137

3.500 złr.

jest do umieszczenia na hipotekę I-szą po Banku, w mieście. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ ul. Jagiellońska Nr. 7. 3133 1 3

Dwór Więckowice p. Wojnicz

wysyła 3142 1 3

Ziemniaki Jadalne

Andersony, Gratia i Lechy,

po cenie **160 fl. wagon** loco Bugumiłowice.

Koń 4-ro letni

16-tej miary, powozowy, — **jest do sprzedania.**

Wiadomość u właściciela przy ul. Pędzichów l. 17, parter. 3134 1 3

Piekarnia ze sklepem

jest do wynajęcia tanio i przystępnie w Ludwinowie l. 80. W adomość: Utelska, ul. Karmelicka l. 17, w farbiarni. 3132

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby przed zbliżającą się porą zimową zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem i tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 2993

Zgubiono

dnia 4 b. m. w drodze z ulicy Florja. skiej przez Rynek, Sukiennice na ulicę św. Anny **zegarek mały, damski,** granatowo oksydowany, z ząbkowanym brzegiem Uczciwy znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem — na **św. Anny Nr. 8, II ptr.** 31 1

Andrzej Latasiewicz

krawiec męski w Krakowie. ulic Mikołajska L. 14, II-gie piętro od frontu. Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące i wykonywa takowe gustownie, po cenach przystępnych, według najświeższych żurnali na czas oznaczony. Mundurki dla Panów Studentów wykonywa znacznie taniej. 3130

Do tresury

oddam młodego **wyżła.** — Zgłoszenia pod „Wyżeł“ do działu ins. „Głosu Narodu.“ 3138 1 3

Dom piętrowy

za rogatką Łobzowską L. 83. w którym znajduje się piekarnia według teraźniejszej ustawy, prócz tego trzy sklepy, 10 ubikacyj i trzy parcele, z powodów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Plac Matejki L. 10. 2589 4 1

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.** Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacya w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listownie, pod adresem: **„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3.** Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2793

Poszukuje się Agentów za prowizją.

Kąpiele „Neptun“ Tarnów

dotrze rentujące, są z powodu stałości właściciela z wolnej ręki **do sprzedania** lub na dłuższy czas **do wydzierżawienia.**

Fotografią tegoż budynku w większym formacie można przejrzeć w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2974 5 5

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 189- dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handl.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

WSZELKIE ARMATURY

i przybory do wodociągów

jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej: muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych

FIRMA 2963

F. LORD

Kraków, ul. Florjańska L. 55.

Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych. Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów fabrycznych z firmy **Siemens i Halske.** — Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych. — Projekta i kosztorysy gratis. *Telefon Nr. 230.*

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące.

po cenach najniższych. *Katalogi opłatnie.* 3061

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.